

JANUSZ GOĆKOWSKI

## SIEDEM STYLÓW TOŻSAMOŚCI I SIEDEM GIER O TOŻSAMOŚĆ\*

### I. STYL TOŻSAMOŚCI I GRA O TOŻSAMOŚĆ

Tożsamość (indywidualna i kolektywna) jest jednym z najważniejszych obiektów zainteresowania osób uprawiających socjologię humanistyczną i historyczną zarazem. Ich oglądy i obrazowania tożsamości ujawniają różnorodność preferencji aspektów, różnorodność użytego materiału dowodowego, różnorodność poetyki dyskursów.

Prezentujemy siedem stylów tożsamości: syndromów sposobów i środków realizowania wybranej formuły i reguły obecności w życiu międzyludzkim. Chodzi o stałość postępowania, zaświadczonego o wybranym samookreśleniu się aksjonormatywnym, które zawiera ideę misji-funkcji w życiu międzyludzkim. Style owe spotykamy w różnych czasoprzestrzeniach życia międzyludzkiego. Ich cechą wspólną jest wyrazistość ideowa i ważność kulturowa. Nie zostały wybrane gwoździ rekonstrukcji hierarchii statusów i rang czy systemu podziału pracy w społeczeństwie pewnego rodzaju. Wyboru dokonano w ramach zainteresowań poznawczych dotyczących mentalności i orientacji osób, które odgrywają role społeczne wyznaczone koncepcją powinności ze względu na wartości i antywartości ważne w pewnym kręgu społecznym.

---

Prof. dr hab. JANUSZ GOĆKOWSKI – Wydział Nauk Politycznych Wyższej Szkoły Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku, przewodniczący Sekcji Ethosu i Tradycji w Komitecie Naukoznawstwa PAN, przewodniczący Sekcji Socjologii Nauki PTS, przewodniczący Komisji Historii Myśli Społecznej i Politycznej PTH; adres do korespondencji: ul. B. Ulanowskiego 2/4 m. 20, 53-144 Wrocław.

\* Komitet Redakcyjny zamieszcza niniejszy artykuł jako materiał do dyskusji.

Prezentację siedmiu stylów łączymy z grami o zachowanie tożsamości przez wybierających taką, nie inną, formułę i regułę aktywnej obecności w życiu międzyludzkim. Wybierający tego rodzaju tożsamość musi realizować powinności wynikające z przyjętego ładu aksjonormatywnego oraz pokonywać przeciwności stojące na drodze owej realizacji.

Tekst nasz jest wypowiedzią z pogranicza socjologii wiedzy i socjologii moralności. Uwzględnia perspektywę antropologii kulturowej i socjologii historycznej.

We wszelakich społeczeństwach (w różnych czasach i na różnych przestrzeniach) populacja osobników, którym nie zależy na tożsamości czy też nie przywiązują do swej tożsamości zbytnej wagi, stanowi niewielką frakcję. Przywiązanie do tożsamości wypada tedy uznać za stałą antropologiczną. Nie zmienia tego ani zróżnicowanie formuły tożsamości, ani różnorodność konwersji dotyczących takiej formuły. To, iż w rozmaitych cywilizacjach czymś normalnym (praktykowanym przy uznaniu kół miarodajnych, a często przez nie popieranym czy zalecanym) jest łączenie:

1) starań o zachowanie tożsamości wyróżniającej człowieka jako indywidualność – swoistą i odrębną wobec wszelkich innych ze staraniami o zachowanie tożsamości będącej zakorzenieniem się we wspólnocie – swoistej i odrębnej oraz trwającej w zgodzie ze swą tradycją;

2) starań o zachowanie tożsamości będącej uznanym uczestnictwem we wspólnocie małej ze staraniami o zachowanie tożsamości będącej uznanym uczestnictwem we wspólnocie średniej czy wielkiej;

3) starań o zachowanie tożsamości będącej uznanym uczestnictwem, w jednym z teatrów życia kulturalnego, przez odgrywanie wyraźnie określonej, odpowiedniej roli społecznej ze staraniami o zachowanie tego rodzaju tożsamości w ramach innych teatrów życia kulturalnego;

4) starań o zachowanie tożsamości manifestującej się w zgodności z porządkiem myśli i uczynków spajającym całość społeczeństwa ze staraniami o zachowanie tożsamości będącej uznanym uczestnictwem we wspólnocie, której (z powodu jej systemu wartości i dążeń) nie można przyporządkować kulturze jakiegokolwiek z narodowych społeczeństw;

5) starań o zachowanie tożsamości będącej daniem świadectwa respektowania podstawowych konformizmów swej wspólnoty ze staraniami o zachowanie autonomii wyrażającej się w przejawach nonkonformizmu w myśleniu i działaniu.

Problem tożsamości, jako problem integracji człowieka ze swą wspólnotą – swym teatrem życia kulturalnego i problem autonomii pozwalającej na nonkonformizm mentalny i behawioralny, jest w istocie problemem konceptowania

i respektowania modelu/wzorca *osobowości podstawowej* takiej wspólnoty – takiego teatru. W analizie i interpretacji rozmaitych gier o tożsamość (interesują nas tu te gry, których podmiotami są jednostki jako koncypujący i realizujący strategię takich gier, a tylko w związku z tym przywołujemy przykłady gier, których podmiotami są osoby współdziałające ze względu na łączące je wartości i cele) ważny jest syndrom pięciu zmiennych:

1) Sposób pojmowania i traktowania polimorfizmu (wielości stylów obecności człowieka w środowisku jego egzystencji i aktywności). Odmiennymi sposobami będą wywodzące się z odmiennych formuł:

- a) formuły zdecydowanego odrzucenia i bezwzględnego tępienia;
- b) formuły ograniczonego i warunkowego przyzwolenia;
- c) formuły jasnego i wyraźnego dania uprawnienia podmiotowego.

2) Sposób pojmowania i traktowania pluralizmu (wielości wyznawanych i oznajmianych poglądów, ocen i propozycji dotyczących spraw świata międzyludzkiego).

3) Sposób pojmowania i traktowania konwersji (porzucenia swej dotychczasowej tożsamości na rzecz innej – na zasadzie wyboru odmiennych wartości i celów).

4) Sposób pojmowania i traktowania policentryzmu (wielości samodzielnych ośrodków przejawiania inwencji i aktywności na różnych polach życia społecznego – wielości podmiotów gier o rozmaite nagrody, pożądane ze względu na samookreślenie się przez interesy i aspiracje).

5) Sposób pojmowania i traktowania absenteizmu (świadomie wybranej nieobecności pośród starających się o zachowanie czy uzyskanie tożsamości) z uzasadnieniem argumentacją właściwą dla cynizmu (odrzucenie wszelakich wartości autotelicznych jako nie nadających sensu zabiegom ludzkim) czy nihilizmu (działanie przeciwko wszelakim ładom aksjonormatywnym ma sens, zważywszy, iż łady owe nic nie dają i nic ważnego nie zawierają).

Człowiek przywiązujący wagę do nagród, w postaci korzyści i godności, uprawia:

1) grę o przystosowanie się w środowisku, czyli uzyskanie tam miejsca na jednym ze szczebli wyższego segmentu na drabinie hierarchii statusów;

2) grę o trwanie w zakorzenieniu się we wspólnocie dającej uczestnikom poczucie odrębności i ważności moralnej.

Człowiek taki, zważywszy realia świata międzyludzkiego, najczęściej staje w obliczu dokonania wyboru między tym, co daje mu przystosowanie, odsuwające na bok ważkość zakorzenienia się, a tym, co daje mu zakorzenienie się, bez względu na deminucje i marginalizacje. Ponieważ korzyści w połączeniu z godnością, jak i godność w połączeniu z korzyściami nie są stanem

dostatecznie częstym, przeto ludziom pozostaje wybierać między korzyściami a godnością albo (co jest praktyką najbardziej rozpowszechnioną) dostrajać wymogi gry o przystosowanie z wymogami gry o zakorzenienie się. Dostrajanie takie to *continuum* wariantów pomiędzy biegunem zdecydowanego oportunistu (z zachowaniem minimum starań o tożsamość) a biegunem zdecydowanego pryncypializmu (z zachowaniem minimum starań o dobre urządzenie się w swoim kręgu, swoim teatrze życia kulturalnego, swoim środowisku). Decyzje, ujawniające przywiązanie do godności i przywiązanie do korzyści, podejmują ludzie w sytuacjach testujących, czyli takich, w których nie można uniknąć wyboru między dwoma wartościami jako wyznaczającymi *way of life*.

Grę o tożsamość prowadzi się na dwóch, silnie ze sobą sprzężonych, polach:

1) polu gry z samym sobą, tzn. rozważając, co jest dla mnie dobre, czego potrzebuję, na czym mi zależy – przede wszystkim zaś decydując, z czego mogę zrezygnować, a z czego zrezygnować nie chcę i nie potrafię oraz o co zabiegać będę kosztem innych wartości i celów;

2) polu gry z innymi (swoimi i obcymi), tzn. starając się uzyskać od nich zgodę na moją wersję tożsamości w formie akceptowania mego uczestnictwa albo tolerancji mej obecności pośród tych, którzy samookreślają się przez inne formuły i style tożsamości.

Podmiot gry o tożsamość ujawnia swą opcję aksjologiczną oraz swą przeżywalność i zaradność prakseologiczną przez: 1) program gry; 2) strategię i taktykę gry; 3) pryncypialność i kunszt aktora. Program gry zawiera się w wybranym i określonym modelu własnej tożsamości, albowiem gra jest sposobem zdążania (pokonując przeciwników i dając sobie radę z trudnościami) ku celowi, a jest nim wersja wzorcowa bycia tym kimś właśnie, a nie innym. Strategia gry to:

a) wytyczenie głównych kierunków i wybór głównych środków działania na drodze do celu;

b) wybór sojuszników i wybór przeciwników na owej drodze;

c) określenie samouwolnień ze zobowiązań i powinności, których spełnienie szkodzi poruszaniu się po owej drodze.

Co się tyczy taktyki gry, to jest nią seria i kombinacja działań dostosowanych do sytuacji i pola, na którym osiągane są rezultaty cząstkowe, mające znaczenie dla realizacji planu strategicznego. Aktor, czyli podmiot gry o tożsamość, musi wylegitymować się udatnością w działaniu, czyli umiejętnością łączenia sprawdzonego znawstwa w technice działania z pomysłowością w doborze i użyciu rozmaitych sposobów i środków (w tym też wynalezionych przez siebie). I to właśnie nazywamy kunsztem aktora grającego o swą

tożsamość. Pryncypialność aktora pojmujemy natomiast jako przejawianie konsekwencji w ewaluacji rozwiązań. Świadectwem konsekwencji jest zaś wybieranie zawsze rozwiązań służących poruszaniu się na drodze ku celowi obranemu i odrzucanie zawsze rozwiązań, które nie mają waloru takiej służebności.

## II. TOŻSAMOŚĆ FUNDAMENTALISTY

Fundamentalizmem nazwiemy światopogląd, który zobowiązuje do strzeżenia zgodności swych zachowań z kanonem norm niezmiennych i obowiązujących bezwzględnie. Kanon ów wywodzi się zaś z syndromu wartości podstawowych, które są autoteliczne i absolutne zarazem. Fundamentalizm *sensu proprio* wyklucza oportunistyczną interpretację nakazu bezwzględnego respektowania norm owego kanonu. Wyklucza też faryzejskie zrównywanie wszelakich norm, których należy przestrzegać, gdyż wywodzą się z macierzego modelu tożsamości.

W fundamentalizmie *sensu proprio* mamy do czynienia z podwójną oceną wszelakich planów i projektów, decyzji i operacji:

- 1) ze względu na przemyślność technologiczną, zapowiadającą sukces prakseologiczny;
- 2) ze względu na niewątpliwą zgodność z kanonem norm, których respektowanie gwarantuje zachowanie tożsamości.

Drugie kryterium oceny jest ważniejsze. Fundamentalizm polega na uczeniu pomysłowości w wyszukiwaniu sposobów i środków pozwalających na sukcesy w grach o uzyskiwanie nagród i unikanie kar. Pomysłowość wyznaczona tu jest logiką *toku postępowania celowościowego*. Logika owa jest logiką wojny. Fundamentalista prowadzi ją z wrogami uznawanego przez siebie wzorca ładu świata międzyludzkiego: na zewnątrz swej wspólnoty – z tymi, którzy są rzecznikami i szermierzami odmiennych wzorców takiego ładu, oraz wewnątrz tej wspólnoty – z tymi, którzy są zdradzieckimi odstępcami od fundamentu aksjologicznego przez zaniechanie respektowania kanonu norm konstytutywnych integralnie czy przez niewłaściwe interpretowanie treści owego fundamentu i owego kanonu.

Fundamentalizm jest światopoglądem wojujących. Styl obecności fundamentalisty w świecie międzyludzkim zawiera się w dwóch słowach arabskich: *dżihad* i *asabija*. W fundamentalizmie nie ma miejsca na:

- 1) kompromisy dotyczące afirmacji wartości fundamentalnych i respektowania norm konstytutywnych;

2) reinterpretacje i rewizje treści mających znaczenie dla tożsamości poruszających się po wybranej i wytyczonej drodze ku celom wywiedzionym z wartości istniejących poza *chcę-nie chcę* ludzi;

3) pogodzenie się z wrogami swego ładu aksjonormatywnego czy rozgrzeszenie odstępstwa od wierności kanonowi norm konstytutywnych wywodzących się z wartości fundamentalnych.

Autentyczny fundamentalizm jest grą o ład w skali *theatrum mundi* – grą o globalne ułożenie świata międzyludzkiego. Uznajemy zatem zasadność nazwania fundamentalizmu *sensu proprio* ortodoksją wojującą. Jest to kolektywna aktywność na rzecz trwania i doskonalenia wspólnoty samookreślającej się przez respektowanie kanonu norm konstytutywnych. Rysem istotnym takiej działalności jest prowadzenie gry o sumie zerowej. Fundamentalizm obliguje do zwalczania (zawsze i wszędzie) wrogów, czyli gjaurów, apostatów, cyników, heretyków, relatywistów. Wojna, którą nakazuje światopogląd fundamentalistyczny, jest walką *extra et intra muros*. Nie ma bowiem pokoju z wrogiem na zewnątrz i nie ma pobłażania dla wroga wewnątrz wspólnoty. To, w jakim zakresie wojna światopoglądowa fundamentalistów jest walką z użyciem *środków bogatych* oraz co wchodzi w skład owych *środków bogatych*, jest sprawą doktryny tego czy innego fundamentalizmu. Niemniej zawsze fundamentalizm jest:

1) trwaniem w przekonaniu o powinności bezwarunkowego respektowania kanonu norm konstytutywnych oraz bezdyskusyjnego afirmowania syndromu wartości bazowych;

2) zwalczaniem wrogów przy użyciu sposobów i środków wybranych jako właściwe do pokonania oporu przed przyjęciem światła prawdy i słuszności;

3) dawaniem świadectwa (w mowie, piśmie, uczynkach), iż trwa się w szeregach bojowników jedynej prawdy i jedynej słuszności bez względu na kłopoty i przykrości spotykające dających takie świadectwo.

Godzi się zauważyć, iż fundamentalizm (jako praktyka społeczna) przejawia skłonność do nadmiernego (szkodzącego zarówno tożsamości fundamentalistów, jak również skuteczności ich działań) rozszerzania listy norm, których bezwarunkowe respektowanie stanowi *conditio sine qua non* trwania w tożsamości. Jeśli wymagania, o różnej ważkości z punktu widzenia owego trwania w tożsamości, zostają zrównane w sile obligowania wyznawcy-bojownika, to wspólnota, jak też każdy jej uczestnik, mają trudność z zachowaniem tej tożsamości, która pozwala trwać w zmieniających się warunkach. Trwanie powinno łączyć się z żywotnością. Nowa sytuacja jest podwójnym wyzwaniem dla człowieka przywiązującego wagę do zachowania wybranej dla siebie tożsamości. Tym bardziej dla fundamentalisty. Fundamentalista, gwoli przeja-

wiania rozsądku w sprawach aksjologii i prakseologii, powinien tedy pamiętać o przestrzeganiu czterech przykazań (aż czterech i tylko czterech):

1) wybierz (z tego, co uznajesz) to tylko, co jest niezbędne do zachowania twojej tożsamości, a co jest dla tej tożsamości ważne zawsze i wszędzie, bez względu na odmienność czy zmienność warunków, w jakich przychodzi ci grać o tę tożsamość;

2) pojmuj i traktuj (to, co wybrałeś) jako obowiązujące cię zawsze i wszędzie – od czego nigdy nie możesz odstąpić, przy czym trwasz bez względu na to, co może być dla ciebie karą za wierność wybranym zasadom i przykazaniom;

3) czyni (z tego, co wybrałeś) układ odniesienia swych planów i projektów, decyzji i operacji gwoili dysponowania (w każdej sytuacji) jasną i wyraźną diagnozą dotyczącą tego, czy znajdujesz się na kursie twojej *way of life*, wywiedzionej z syndromu wartości podstawowych, czy też stwierdzasz dryfy lub dewiacje wymagające usunięcia;

4) mając wybór między tożsamością zaświadczaną wiernością swemu kanonowi norm podstawowych (bez nowych korzyści i nawet z utratą korzyści uzyskanych dotychczas) a działaniami przynoszącymi nowe korzyści i utwierdzającymi korzyści uzyskane dotychczas (z uszczerbkiem dla tożsamości wywodzącej się z syndromu wartości podstawowych), winienesz wybrać to, co jest fundamentem aksjologicznym, albowiem sens życia zawiera się w owej wierności, nie zaś w zaradności pozbawionej aksjologicznej busoli i aksjologicznego radaru.

Fundamentalizm, w perspektywie antropologii wiedzy, jest racjonalnością, czyli kalkulacją, będącą nicią Ariadny w labiryncie sytuacji wymagających podjęcia decyzji. W kalkulacji fundamentalistycznej grający o charakter swego życia (tożsamość, pojmowana i traktowana na serio, jest tożsamością biografii) wybiera wierność zasadom i przykazaniom. One to bowiem pozwalają mu dokonywać właściwego wyboru w mnogości sytuacji, które są testami. Fundamentalista kieruje się tedy logiką zawartą w słowach:

Jedno wiem i innych objawień  
Nie potrzeba oczom i uszom –  
Uczyniwszy na wieki wybór,  
W każdej chwili wybierać muszę<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> J. L i e b e r t, *Jeździec*, [w:] *Poezje*, Warszawa 1963, s. 97.

Jego rozum praktyczny funkcjonuje wedle wzorca zawartego w wywodzie autora *Prowincjałek*:

– Tak, ale trzeba się zakładać; to nie jest rzecz dobrowolna, zmuszony jesteś. Cóż wybierzesz? Zastanów się. Skoro trzeba wybierać, zobaczymy, w czym mniej ryzykujesz. Masz dwie rzeczy do stracenia: prawdę i dobro; i dwie do stawienia na kartę: swój rozum i swoją wolę, swoją wiedzę i swoją szczęśliwość; twoja zaś natura ma dwie rzeczy, przed którymi umyka: błąd i niedolę. Skoro trzeba koniecznie wybierać, jeden wybór nie jest z większym uszczerbkiem dla twego rozumu niż drugi. To punkt osądzony. A twoje szczęście? Zważmy zysk i stratę zakładając się, że Bóg jest. Rozpatrzmy te dwa wypadki: jeśli wygrasz, zyskujesz wszystko; jeśli przegrasz, nie tracisz nic. Zakładaj się tedy, że jest, bez wahania<sup>2</sup>.

Do tego dodać wypada jeszcze, iż w kalkulacji fundamentalistycznej mamy takie oto założenie: posługując się ową nicią Ariadny, narażony jestem na mnogie porażki koniunkturalne, ale zawsze mogę poprawić swą przemyślność i zaradność, i odnosić mnogie zwycięstwa koniunkturalne; rezygnując z tej nici czy porzucając tę nić, narażony jestem także na mnogie porażki koniunkturalne i także mogę zawsze poprawić swą przemyślność i zaradność, i odnosić mnogie zwycięstwa koniunkturalne. Cóż tedy różni moją drogę przez życie z nicią Ariadny od drogi takiej bez owej nici? A to, iż bez nici skazany jestem na klęskę substancjalną i z niej podźwignąć się nie jestem w stanie; z nicią Ariadny zaś przy mnie jest (na końcu choćby mego żywota) wiktoria substancjalna. Jeżeli przywiązuję wagę do bycia kimś, kto żyje w zgodzie (bezwarunkowo, zawsze i wszędzie) z kanonem norm konstytutywnych, to najważniejsza dla mnie w życiu jest nić Ariadny. To ze względu na nią staram się być przemyślny i zaradny w rozmaitych sytuacjach. To, co fundamentalne, jest dla mnie macierzą i stymulatorem do inwencji konceptualnej w sferze technologicznej.

Co wybiera, a co odrzuca fundamentalista?

#### WYBORY

1. Postawa polemisty-antagonisty gwoli demaskacji i eliminacji obcych, czyli wrogich idei.

#### ODRZUCENIA

1. Postawa lojalnego partnera dialogu gwoli uzyskania stanowiska mediatyzującego.

<sup>2</sup> B. P a s c a l, *Mysli*, przeł. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1958, nr 451 (s. 240-241).



- |   |   |
|---|---|
| <p>2. Język wojennej argumentacji perswazyjnej – język Marcina Lutra czy Jana Kalwina w walce z przedstawicielami zła w świecie chrześcijańskim czy język Ruhollaha Chomeiniego w walce z porządkiem Rezy Pahlawiego i światem, do którego szlach chciał wieść Irańczyków.</p> <p>3. Przekonanie, iż nie ma i być nie może faktów falsyfikujących treść jego <i>professio fidei</i>.</p> <p>4. Przekonanie, iż wartości autentyczne są absolutne i obiektywnie egzystują, a ich subiektywne/intersubiektywne interpretacje i aplikacje świadczą nie o ich statusie ontycznym, ale o ich funkcji społecznej, którą można doskonalić w miarę doskonalenia egzegezy.</p> | <p>2. Język Mikołaja z Kuzy, który gotów był poważnie dyskutować z rzecznikami judaizmu czy mahometanizmu, albowiem Bóg jest jeden, a nasze idee Boga to tylko wieloboki, które nigdy nie staną się kołem.</p> <p>3. Przekonanie, iż czas ujawnia rzeczywistą ważność idei i norm służących ludziom do samookreślenia się.</p> <p>4. Przekonanie, iż rację miał Protogoras, mówiąc: „człowiek jest miarą wszechrzeczy”, a co za tym idzie – że status ontyczny wartości wyznacza ciągłość i zmiana intersubiektywnych przeświadczeń i poglądów.</p> |
|---|---|

Jaka jest doktryna i technika gry „A”? Sądzymy, iż można tę charakterystykę zawrzeć w trzech punktach:

- 1) doktryna stałej i bezwzględnej walki z wrogami, która to walka jest jednocześnie metodą zapewniania sobie poprawności w oglądzie i ocenie spraw świata międzyludzkiego;
- 2) strategia i taktyka właściwe dla gry o sumie zerowej;
- 3) *kod operacyjny (modus operandi)*, pozwalający wszystko, co służy utrwalaniu i rozszerzaniu uznawania syndromu wartości podstawowych.

### III. TOŻSAMOŚĆ REWOLUCJONISTY

Rewolucjonizmem nazwiemy światopogląd, który zobowiązuje do działań, będących przygotowaniem i przeprowadzeniem całościowego odnowienia-przeobrażenia społeczeństwa z jego gospodarką i kulturą oraz państwa z jego polityką i porządkiem prawnym. Odnowienie-przeobrażenie dokonane jest zaś drogą przewrotu z użyciem siły zbrojnej gwoli uzyskania i utrzymania władzy nowej elity politycznej oraz ze stosowaniem ekspropriacji, deminucji i represji wobec przeciwników odmienienia struktury społecznego świata. Przekreślenie dotychczasowego ładu życia międzyludzkiego łączy się z tworzeniem nowego ładu międzyludzkiego. Na uwagę zasługują trzy zmiany zasadnicze:

1) Uformowane zostają nowe kadry aparatu państwowego. Łączy się to z nowymi czy odnowionymi instytucjami. Najważniejsze wszakże są właśnie nowe kadry, które rekrutuje się z kręgów rewolucjonistów, jak też spośród tych, którzy są spoza tego kręgu, ale mają kompetencje, motywy i energię pozwalające im stanąć w szeregach strażników i szermierzy nowego ustroju. Rewolucja dokonana zaczyna czas *społeczeństwa otwartej rekrutacji*. Nowa elita polityczna wybiera do swego aparatu państwowego (a także do swego składu) ludzi zewsząd, albowiem brak ludzi do obsady ról na początku, a potem brak ich skutkiem *czystek* immanentnych stosunkom w środowisku aktywistów i funkcjonariuszy nowego ustroju.

2) Zmienione zostają zasady własności przez to, że państwo rewolucjonistów przejmuje (w argumentacji perswazyjnej używa się słowa „*nacjonalizuje*”) jak najwięcej. Staje się, dzięki temu, dominującym podmiotem decyzji ekonomicznych (dotyczących produkcji i dotyczących dystrybucji dóbr stanowiących wyposażenie instytucji czy służących zaspokajaniu potrzeb ludzkich). Własność prywatna uznana zostaje za zło – stopniowo eliminowane. Własność państwowa staje się dobrem *per se*. Inne rodzaje własności są marginalizowane albo utrzymywane w granicach wyznaczonych moralizującą reglamentacją.

3) Kultura zostaje podporządkowana: a) wymogom ideologii przez oddziaływanie wychowawcze na twórców, będące kombinacją korupcji oraz cenzury i instrukcji; b) wymogom militarystyki przez oddziaływanie wychowawcze na twórców, będące kombinacją korupcji oraz presji i instrukcji. Uzyskiwanie oczekiwanej/wymaganej tendencyjności (w języku rewolucjonistów używa się słowa „*partyjności*”) czy funkcjonalności (w języku rewolucjonistów używa się frazy „*wkład do obronności kraju*”) dokonuje się przez operowanie bogatym repertuarem technik społecznych (*bezpośrednich i pośrednich*). Wysokie premie dla tych, z których elita polityczna jest wysoce zadowolona, dopełnia zabijanie czy osadzanie w obozach pracy przymusowej tych, z których owa elita jest zdecydowanie niezadowolona.

Rewolucjonizmem *sensu proprio* jest tylko leninizm – funkcjonujący w wielości odmian. Ta doktryna i technologia burzenia świata międzyludzkiego zastanego gwoli tworzenia świata międzyludzkiego nowego zupełnie jest wynalazkiem i praktyką o wysokim stopniu idiomatyczności. W przeszłości i teraźniejszości nie ma fenomenów o takim syndromie właściwości istotnych, który upoważnia do nazywania ich homologami leninizmu. Rewolucjonizm nie będący wersją/wariantem leninizmu (taką, wysoce oryginalną odmianą jest maoizm) to:

- a) rewolucjonizm pozorny (Iewellerzy czy karbonariusze);
- b) rewolucjonizm niedojrzały (Robespierre czy Tkaczow);

- c) rewolucjonizm niepełny (fasyzm czy narodowy socjalizm);
- d) rewolucjonizm defektywny (komunardzi paryscy czy Róża Luksemburg).

Leninizm (*teoria i taktyka rewolucji proletariackiej w ogóle, teoria i taktyka dyktatury proletariatu w szczególności*) da się obrazować i objaśnić przez wskazanie syndromu cech charakterystycznych właściwego mu *projektu rewolucyjnego* jako projektu łączącego projekt burzenia, projekt budowania i projekt wojowania o dalsze pola do burzenia i budowania. Jest to zatem *projekt rewolucyjny*:

1) obmyślony przez niewielki krąg uczestników elity *partii nowego typu* – *nowoczesnego księcia* i pod kierunkiem tego kręgu urzeczywistniany;

2) wywodzący się z pesymizmu antropologicznego (niewiary w zdatności epistemiczne i polityczne niemal wszystkich zwykłych ludzi oraz z przekonania o stałej skłonności ludzi do zachowań się niewłaściwych: herezji, frondowania, oportunistów i awanturnictwa, prywaty i nieróbstwa, bałaganiarstwa i samowoli);

3) kamuflujący – deklarowaną wizją apokaliptyczną (po wielu trudach, goryczach i stratach na szlaku *długiego marszu* dochodzi się do *królestwa wolności*, które trwać będzie na wieczne czasy) – przekonanie o manichejskiej dialektyce świata międzyludzkiego (seria partii szachów rozgrywanych między rewolucyjnym dobrem a kontrewolucyjnym złem nigdy nie kończy, się albowiem zło jest ekwipolentne względem dobra, co wywodzi się z natury ludzkiej i społeczeństwa);

4) łączący koncepcję wojny ideologicznej armii czerwonego sztandaru o *dominium mundi* z koncepcją burzenia starego świata międzyludzkiego i budowania nowego świata międzyludzkiego na polach już zawojowanych;

5) czyniący z *wroga obiektywnego* (przeciwnik stały, w grze o sumie zerowej, który ze swej natury nie może stać się przyjacielem i który działa przez rozmaitość legionistów i agentów) zwornik architektury świata konfliktów i kooperacji w skali *theatrum mundi*;

6) łączący holistyczny ogląd świata międzyludzkiego z zamierzeniem totalitaryzacji tego świata (planizm dotyczący wszystkich sfer życia kulturalnego; kontrola i korekcja dotycząca wszelakich postaw indywidualnych i kolektywnych; autorytet supremacyjny orzekający wiążąco we wszystkich sprawach międzyludzkich – określający arbitralnie właściwy punkt widzenia spraw dobra, prawdy, zdrowia, dobrobytu i piękna);

7) odwołujący się (we frazeologii) do nauki i intelektu, ale prezentujący (*de facto*) ogląd i obrazowanie świata międzyludzkiego łączące ideologizację (tendencyjność w służbie polityki) z respektowaniem orzeczeń i pouczeń autorytetu supremacyjnego;

8) zawierający wzorzec *osobowości podstawowej* człowieka, będącego jednocześnie dyspozycyjnym i zdyscyplinowanym burzycielem i budowniczym oraz wojownikiem umiejącym łączyć przemyślność z bezwzględnością.

Sukces *partii nowego typu*, dla rewolucjonistów-leninistów, jest *wartością wyabsolutnioną – ideą nadwartościową*. Przed potrzebami ludzi, przed przestrzeganiem umów, przed względami uczciwości w stosunkach interpersonalnych są racje gry o utrzymanie pól zdobytych i gry o zdobycie nowych pól. Autentyczny *point of view* rewolucjonistów-leninistów prezentują słowa:

Zjazd uznaje za rzecz konieczną nie publikować uchwalonej rezolucji i zobowiązuje wszystkich członków partii do zachowania jej w tajemnicy. Do prasy podaje się tylko – i to nie dziś, lecz na zlecenie KC – wiadomość, że zjazd wypowiada się za ratyfikacją. Ponadto zjazd specjalnie podkreśla, że KC upoważnione zostaje do zerwania w każdej chwili wszystkich traktatów pokojowych zawartych z państwami imperialistycznymi i burżuazyjnymi, jak również do wypowiedzenia tym państwom wojny<sup>3</sup>.

A także słowa:

Natychmiast, gdy zastrzelono Kirowa, Czudow zatelefonował do Stalina. Tego samego wieczoru wydano dekret, który stanowił, że w wypadku terroryzmu: „I. Władzom śledczym poleca się prowadzić w trybie przyspieszonym sprawy oskarżonych o przygotowanie lub dokonanie aktów terroru. II. Organom sądowym poleca się nie wstrzymywać wykonywania wyroków śmierci w związku z prośbą przestępców w tej kategorii o zastosowanie prawa łaski, ponieważ Prezydium CIK ZSRS nie uważa za możliwe przyjmowanie tego rodzaju próśb do rozpatrzenia. III. Organom Komisariatu Spraw Wewnętrznych poleca się wykonywać wyroki śmierci na przestępcach wymienionej wyżej kategorii natychmiast po wydaniu wyroków”<sup>4</sup>.

I wreszcie, gwoli zrozumienia takiego *point of view*, przytoczymy jeszcze i te słowa:

W obozach dla jeńców wojennych NKWD ZSRR i w więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi w chwili obecnej znajduje się duża liczba byłych oficerów armii polskiej, byłych pracowników policji polskiej i organów wywiadu, członków nacjonalistycznych i kontrrewolucyjnych partii, członków ujawnionych

---

<sup>3</sup> *Uzupełnienie do rezolucji w sprawie wojny i pokoju (zgłoszone przez Lenina, uchwalone na porannym posiedzeniu zjazdu 8 marca 1918 r.)*, [w:] *Siódmy zjazd RKP/b/. Stenogramy*, tł. J. Pański, Warszawa 1964, s. 247.

<sup>4</sup> R. C o n q u e s t, *Stalin i zabójstwo Kirowa*, tł. A. Adamowicz, Warszawa 1989, s. 31.

kontrrewolucyjnych organizacji i in. Wszyscy są zatwardziałymi wrogami władzy radzieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju radzieckiego. [...] W związku z tym, że wszyscy są zatwardziałymi i nieprzejednanymi wrogami władzy radzieckiej, NKWD ZSRR uważa za niezbędne: I. Polecić NKWD ZSRR: 1) sprawy znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych 14.700 osób, byłych oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, agentów wywiadu, żandarmów, osadników i strażników więziennych, 2) a także sprawy aresztowanych i przebywających w więzieniach w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi 11.000 osób, członków różnych szpiegowskich i dywersyjnych organizacji kontrrewolucyjnych, byłych obszarników, fabrykantów, byłych polskich oficerów, urzędników i uciekinierów – rozpatrzyć w trybie specjalnym z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelania. II. Sprawy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania zarzutów, postanowienia o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia<sup>5</sup>.

Takie są *skłonności* rewolucjonistów-leninistów. Co zaś wybiera, a co odrzuca tego typu rewolucjonista?

## WYBORY

1. Nieustanna i bezwzględna wojna z wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi, prowadzona rozmaitymi sposobami i środkami.
2. Uczenie, nieustanne, siebie i innych chęci i umiejętności urządzania (wraz z oczyszczeniem z chwastów i szkodników) ogrodów już zdobytych oraz wojowanie o zdobycie nowych ogrodów.
3. Agregacja, w jednym zbiorze, wrogów rozmaitych albowiem taktyka wyznacza wobec każdego z gatunków stosowne *modus operandi*, a *potwory i demony* (acz różne) zawsze są wrogami rewolucyjnej prawdy-słuszności.

## ODRZUCENIA

1. Dopuszczalność pogodzenia się i zaprzyjaźnienia się rewolucjonistów-leninistów z wrogami rewolucjonizmu leninowskiego.
2. Uczenie, nieustanne, siebie i innych chęci i umiejętności współdziałania z inaczej myślącymi w uprawianiu wspólnych ogrodów oraz dyskusowania z nimi o modelu ogrodu i o programie utrzymania ogrodu w dobrym stanie.
3. Rozróżnianie między wrogami zagrażającymi wartościom ogólnoludzkim a konkurentami i oponentami stojącymi na gruncie owych wartości.

<sup>5</sup> Pismo Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR, Ł. Berii do KC WKP/b/ – Stalina, z dnia 5 marca 1940 r. W tymże dniu Biuro Polityczne KC poleciło NKWD ZSRR wykonanie tego, o co wnosił Beria. Cyt. za: *Dokumenty Katynia. Decyzja*, tł. J. Wrzesiński, Warszawa 1992, s. 21 i 25 oraz 20.

- |   |   |
|---|---|
| <p>4. Pojmowanie i traktowanie składników kultury duchowej jako należących do nurtu postępu – sprzyjających działaniom rewolucjonistów albo do nurtu wstecznicstwa – sprzyjającego działaniom kontrrewolucjonistów.</p> | <p>4. Pojmowanie i traktowanie składników kultury duchowej jako należących do rozmaitych <i>form symbolicznych</i> i prezentujących rozmaite punkty widzenia twórców oraz mających różną wartość dla rozwoju swych <i>form symbolicznych</i>.</p> |
|---|---|

*Projekt rewolucyjny jest zawsze otwarty – ścisły krąg sterników, w elicie partii nowego typu, decyduje o strukturze treści projektu i daje miarodajne interpretacje i reinterpretacje. Socjotechnika rewolucyjna (gra o władzę na wciąż nowych polach w połączeniu z burzeniem i budowaniem na polach już opanowanych) wywodzi się z uniwersalnej metody całościowej i zupełnej przemiany świata międzyludzkiego. Warto przytoczyć dwa fragmenty. Pierwszy:*

Rzeczą główną w leninizmie jest dyktatura proletariatu [...]. Leninizm jest międzynarodową nauką proletariuszy wszystkich krajów, przydatną i obowiązującą dla wszystkich bez wyjątku krajów, a więc i dla krajów rozwiniętych pod względem kapitalistycznym<sup>6</sup>.

Drugi:

Dlatego też rozpatrując istotę rzeczy, rozpatrując z punktu widzenia perspektywy i z punktu widzenia strategii, imperializm i wszyscy reakcjoniści muszą być uważani za takich, jakimi są oni w rzeczywistości, za papierowe tygrysy. Na tej podstawie opiera się nasza myśl strategiczna. Z drugiej strony, są oni również żywymi, żelaznymi i prawdziwymi tygrysami, które pożerają ludzi. Na tej podstawie opiera się nasza myśl taktyczna<sup>7</sup>.

Tożsamość rewolucjonisty-leninisty to sprawa czterech pamięci:

- 1) że jego gra o sumie zerowej to gra o *dominium mundi*;
- 2) że w grze tej optymizm strategiczny należy łączyć z przebiegłością i pomysłowością taktyczną;
- 3) że komunizm (*królestwo wolności*) jest ideałem na horyzoncie, a tymczasem wciąż (dziś, jutro, pojutrze i długo potem) należy *karczować i rozgarniać* wciąż nowych izmienników *intra muros* (szukając i wykrywając ich

<sup>6</sup> J. S t a l i n, *Przyczynek do zagadnień leninizmu*, [w:] *Zagadnienia leninizmu*, Warszawa 1949, s. 116.

<sup>7</sup> *Wyjątki z dzieł przewodniczącego Mao Tse-tunga*, Pekin 1968, s. 100.

wszędzie – także w elicie politycznej) oraz prowadzić wojnę z najrozmaitszymi kontrrewolucjonistami (od skrajnej prawicy do pseudolewicy) *extra muros*, działając (w zależności od sytuacji) ofensywnie albo defensywnie;

4) że poważna działalność rewolucyjna może być prowadzona wówczas tylko, gdy rewolucjoniści działają w ramach *partii nowego typu*, albowiem:

Zdobycie i utrzymanie dyktatury proletariatu jest niemożliwe bez partii silnej swą zwartością i żelazną dyscypliną. Lecz żelazna dyscyplina w partii jest nie do pomyślenia bez jedności woli, bez zupełnej i bezwzględnej jedności działania wszystkich członków partii. [...] Żelazna dyscyplina nie wyklucza, lecz zakłada z góry świadomość i dobrowolność podporządkowania się, gdyż tylko świadoma dyscyplina może być rzeczywiście żelazną dyscypliną<sup>8</sup>.

A co za tym idzie:

Gdybyśmy zdołali, gdybyśmy potrafili wyszkolić pod względem ideologicznym nasze kadry partyjne od góry do dołu i zahartować je pod względem politycznym tak, by mogły one swobodnie orientować się w sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, gdybyśmy potrafili uczynić z nich całkowicie dojrzałych leninowców, marksistów zdolnych do rozwiązywania bez poważnych błędów zagadnień dotyczących kierowania krajem, to rozwiązalibyśmy przez to dziewięć dziesiątych wszystkich naszych zadań<sup>9</sup>.

Tożsamość rewolucjonisty-leninisty wymaga umiejętności dialektycznego łączenia optymizmu dotyczącego funkcji dziejowej *partii nowego typu* i pesymizmu dotyczącego intelektualnych i moralnych walorów aktywistów tej partii.

#### IV. TOŻSAMOŚĆ KONTRREWOLUCJONISTY

Kontrrewolucjonizmem jest światopogląd nakazujący nieustannie i wszędzie, bezwzględnie oraz wszelakimi sposobami i środkami zwalczać działalność rewolucjonistów. Znaczy to, iż kontrrewolucjonizm zobowiązuje tych, którzy wybierają tożsamość kontrrewolucjonisty, do działania przeciwko ideo-

---

<sup>8</sup> J. S t a l i n, *O podstawach leninizmu*, [w:] *Zagadnienia leninizmu*, Warszawa 1949, s. 80.

<sup>9</sup> T e n ż e, *O brakach w pracy partyjnej i o środkach likwidacji trockistowskich i innych dwulicowców. Referat i słowo końcowe wygłoszone na plenum KC WKP/b/ 3-5 marca 1937 r.*, Warszawa 1952, s. 28-29.

logii i przeciwko technologii społecznej rewolucjonistów. Kontrewolucjonizm jest wyborem wojny z rewolucjonistami, którzy przygotowują zmianę rewolucyjną, i rewolucjonistami, którzy (po zwycięskim przewrocie) uprawiają, na zdobytym polu, działalność będącą burzeniem i budowaniem jednocześnie, jak też z rewolucjonistami, którzy podejmują starania o zdobycie nowych pól do działań burzycielskich i budowniczych. Kontrewolucjonizm zobowiązuje do prowadzenia wojny z myślą rewolucyjną, organizacją rewolucyjną i aktywnością rewolucyjną – nakazuje pojmować i traktować rewolucjonistów jako wrogów łady społecznej *tout court*. To ważne, gdyż kontrewolucjonista *sensu proprio* odrzuca, a w konsekwencji potępia i zwalcza rewolucjonistów wszelakich gatunków. Czyni tak, albowiem jest zdania, iż rewolucja jest dlań tworzeniem *innego świata*, będącego przekreśleniem normalności w życiu społecznym. Rewolucjoniści: a) zmieniają charakter własności; b) zmieniają charakter sprawiedliwości; c) zmieniają charakter sztuki i nauki; d) zmieniają charakter międzyludzkiej solidarności i lojalności; e) zmieniają charakter statusu człowieka w społeczeństwie; f) zmieniają charakter gospodarki narodowej. Warto przytoczyć dwie opinie dotyczące charakteru działalności rewolucjonistów francuskich końca XVIII wieku. W pierwszej opiniujący wypowiada się w kwestii udatności prakseologicznej rewolucjonistów:

W Republice bez przerwy coś organizują. *Organizują* armię, *organizują* teatr Wodewilu, *organizują* Instytut Narodowy, *organizują* teatr marionetek, *organizują* konstytucję i, jeśli Bóg nie zrobi wreszcie z tym porządku, skończą na tym, że zorganizują prawa organiczne. *Wszystko się robi, a nic nie jest zrobione*: oto dewiza Republiki<sup>10</sup>.

W drugiej zaś opiniujący pisze:

Zawsze i wszędzie byli złodzieje i marnotrawcy, ale jeszcze nigdy nie widziano złodziejstwa zorganizowanego (by posłużyć się modnym wyrażeniem). Pokazanie takiego dziwu zostało zastrzeżone dla Republiki francuskiej. Opiera się ona na złodziejstwie, istnieje tylko dzięki złodziejstwu – musi więc na złodziejstwo pozwolić. Okrada wszystkich i wszyscy ją okradają<sup>11</sup>.

A co tyczy się bolszewików – rewolucjonistów *sensu proprio*? Autor (prezentujący się słowami: „narodowość: antykomunista, przekonania: kontrewo-

---

<sup>10</sup> J. de M a i s t r e, *Dobrodziejstwa rewolucji francuskiej*, tł. J. Trybusiewicz, [w:] J. T r y b u s i e w i c z, *De Maistre*, Warszawa 1968, s. 137.

<sup>11</sup> Tamże, s. 137.



lucjonista”) naszej współczesności wskazuje na zasadniczą wrogość wobec prawdy tych, którzy są rewolucjonistami-leninistami:

Co innego wyróżnia komunizm jako fenomen jedyny w dziejach świata. Tym fenomenem jest odebranie ludzkim słowom ich pierwotnego znaczenia. Fenomen ten występuje pod różną postacią. Czasem chodzi tylko o znaczenie słowa, czasem o nadanie mu wręcz odwrotnego sensu. Charakterystyczne jest, że to zdegradowanie mowy ludzkiej, czyli głównego wyraziciela kultury, do rzeczy bez wartości, występuje w epoce po XX zjeździe partii i ‘destalinizacji’, w sposób może jeszcze bardziej rażący niż w okresie Lenina-Stalina. Nigdy bowiem z taką wyrazistością nie stwierdzono dotychczas z trybuny oficjalnej, że miliardy słów, wygłoszone w ciągu dziesiątków lat w najwyższych etapach politycznych, w literaturze, teatrze, w szkołach, na uniwersytetach, na wiecach itd. itd., nie tylko nie mają żadnego pokrycia w rzeczywistości, ale zwalniają od odpowiedzialności wskutek swego masowego charakteru. Zarówno w samym Związku Radzieckim jak w państwach satelickich, jak w tzw. ‘narodowym komunizmie’, premierzy, ministrowie, urzędnicy, pisarze, naukowcy itd., o ile nie zostali utracony ze względów personalnych, pozostali na swych stanowiskach, mimo iż lata całe mówili i pisali to, co dzisiaj jest zakazane. Byle dzisiaj mówili i pisali to, co jest nakazane. Zresztą w tych samych słowach i tym samym tonem. To administrowanie z góry sensem słów przybrało rozmiary nie notowanej w dziejach żonglerki. Należy przy tym wziąć pod uwagę, że na zdevaluowanie ludzkiego słowa zużywa się materialna energia bloku państw obejmującego dziś największy obszar na globie! Rzecz jest poza tym jeszcze z tego względu bez precedensu, że przeciw deprawacji słowa nie wolno w ustroju komunistycznym bronić się nawet milczeniem. Odwrotnie, wszyscy muszą mówić. W ten sposób komunizm staje się największym z możliwych wrogów kultury, a tym samym nie jednego narodu, ale całej ludzkości. Jeżeli uznajemy, że we wszystkich sprawach ludzkich istnieje hierarchia potrzeb, to w hierarchii potrzeb dzisiejszego świata pierwszą potrzebą powinno być usunięcie komunizmu<sup>12</sup>.

Inny autor (piszący: „Czyżby nie było jasne, że kraj doprowadzony przez komunistów do katastrofy należy przede wszystkim ratować **przed nimi**, a nie **z nimi**”) wskazuje na konsekwencje bolszewickiego pesymizmu antropologicznego w życiu codziennym:

Kierując się ściśle marksistowsko-leninowską teorią Chruszczow wysnuł wniosek, że w ustroju socjalistycznym ludzie nie mogą mieć antysocjalistycznej świadomości. Świadomość określana jest przez byt, zatem logicznie nie było miejsca dla przestępczości w społeczeństwie kukurydzianej obfitości. Nie było też miejsca dla

---

<sup>12</sup> J. M a c k i e w i c z, *Tak zwany Wschód europejski*, [w:] *Gdybym był chanem...*, Warszawa 1989, s. 8-9.

nieprawomyślnych. Wniosek narzucał się najprostszy z możliwych: tam gdzie zjawiska te nie dają się wytłumaczyć dziedzictwem przeszłości albo dywersją światowego imperializmu, tam ma miejsce choroba psychiczna, a z tego nie wyleczysz, jak wiadomo, wyłącznie bytem komunistycznym. Ze wszystkich rachub wychodziło Chruszczowowi, że do 1980 roku rzeczywiście będzie w stanie wskazać ostatniego przestępcę. (A wcale nie obiecywał wskazać ostatniego wariata). Studentom prawa zaczęto już tłumaczyć na wykładach, że ich fach jest na wymarcu i zredukowano rekrutację na te wydziały. Wkrótce państwo nie będzie potrzebować pomocy prawników, a ich obowiązki przejmą po części sądy koleżeńskie, a po części – psychiatrzy. W kraju gdzieniegdzie zaczęto zamykać więzienia – dziedzictwo mrocznych czasów caratu, a specjalne kliniki psychiatryczne zaczęły wyrastać jak grzyby po deszczu. [...] KGB zaś miast stalinowskiej tezy o zastrzaniu się walki klasowej otrzymało nową ideologiczną wytyczną – o wzroście zachorowań psychicznych w miarę budowy komunizmu<sup>13</sup>.

Kontrrewolucjonizm, w mowie, piśmie i uczynkach, jest odpowiedzią na pojawienie się i bujny rozkwit rewolucjonizmu. Bractwo Porfirego Piotrowicza zawiązuje się i działa przeciwko utworzonemu już sprzysiężeniu burzycieli świata zastanego i tworzenia innego świata (o codzienności w tym, *innym świecie*, pisali m.in. Bogumił Hrabal w opowiadaniach *Sprzedam dom, w którym nie chcę już mieszkać* i Bartłomiej Szałamow w *Opowiadaniach kołymskich*). Wizerunki literackie przyszłych burzycieli-budowniczych zawiera twórczość autora *Sobowótora* i *Notatek z podziemia*. Iwana Fiodorowicza Karamazowa nazwać można filozofem rewolucjonizmu. W Piotrze Stiepanowiczu Wierchowieńskim wypada widzieć szefa *conspiracy* rewolucjonistów (kierującego się formułą: „co dobre dla rewolucyjnej inżynierii politycznej – to moralne, a co niedobre dla tej socjotechniki – to niemoralne”). O Rodionie Romanowiczu Raskolnikowie rzecz można: jeszcze działa w pojedynkę (poza jacejką), ale już pojmuję, iż świat zmieni (krocząc po zwalach trupów) elita, która wie, ku czemu wieść masy, i której należy dać pełnię uprawnień decyzyjnych. Szigalew to zapowiedź późniejszych broszur i książek bolszewickiego frontu ideologicznego. Natomiast Wierchowieński senior i Karmazinow to wczesne wersje intelektualistów, którzy w imię oświecenia i postępu ułatwiali życie uczniom autora *Co robić?* Kontrrewolucjonizm rozróżnia wprawdzie wersje/warianty rewolucjonizmu, jako polimorficznej patologii w inwencji i aktywności na rzecz zmieniania świata międzyludzkiego, gwoli realizmu w diagnostyce oraz w taktyce profilaktyki i terapii.

Co wybiera, a co odrzuca kontrrewolucjonista?

---

<sup>13</sup> W. B u k o w s k i, *I powraca wiatr...*, tł. A. Mietkowski, Warszawa 1990, s. 139.

## WYBORY

1. Radykalna i konsekwentna demaskacja rewolucjonizmu wszelakich wersji czy wariantów jako zła groźnego dla wszelakich form normalności w świecie międzyludzkim.
2. Uczestniczenie (w miarę możliwości) w bezwzględnym zwalczaniu (słowem lub czynem) wszelakich wersji czy wariantów rewolucjonizmu, bez zawierania z nimi pokoju ani tym bardziej przyjaźnienia się.
3. Uczenie, nieustanne, siebie i innych chęci i umiejętności prowadzenia z każdym rewolucjonizmem gry o sumie zerowej.
4. Legitymowanie wypowiedzi i działań w teatrze życia politycznego, na polu konfrontacji ideologii i konfliktów światopoglądów, ze względu na zawarte w nich treści wrogie rewolucjonizmowi we wszelakich wersjach/wariantach.
5. Uznawanie leninizmu za rewolucjonizm najgroźniejszy dla człowieka, społeczeństwa i kultury ze względu na totalizm i radykalizm w tworzeniu *innego świata* oraz internacjonalizm jego ideologii.

## ODRZUCENIA

1. Selektywna koegzystencja z rewolucjonizmami różnych stylów. Dopuszczalność dzielenia rewolucjonizmów na te, które należy bezwzględnie demaskować jako zło, i te, o których można formułować opinie usprawiedliwiające, ujawniające wyrozumiałość, a nawet pewną dozę życzliwości.
2. Dopuszczalność absenteizmu w wojnie z rewolucjonizmami rozmaitych stylów, a nawet dopuszczalność uznania niektórych rewolucjonizmów za sojusznicze czy przyjazne.
3. Uznanie, iż rewolucjonizm to forma opozycji/konkurencji, czyli że można prowadzić z nim grę o sumie niezerowej.
4. Uznanie, iż owe wypowiedzi i działania mogą, ale nie muszą, samookreślać się wobec jakiegokolwiek rewolucjonizmu.
5. Dopuszczalność widzenia w leninizmie światopoglądu i działalności zasługujących częściowo na zaliczenie do fenomenów uprawnionych do egzystencji w naszym świecie międzyludzkim.

Kontrrewolucjonista *sensu proprio* dąży do eliminacji rewolucjonizmu z życia międzyludzkiego: eliminacji rewolucyjnej ideologii, eliminacji rewolucyjnej organizacji, eliminacji rewolucyjnej akcji. Trwanie w tym dążeniu i poświadczanie tego odpowiednimi zachowaniami się pozwala sądzić, iż ktoś naprawdę stara się o zachowanie tożsamości kontrrewolucjonisty. Dodajmy też, iż kontrrewolucjonista *sensu proprio* łączy zwalczanie wszelkich rewolucjonizmów z wyszydzaniem głupoty i potępianiem tchórzostwa poputczyków (*użytecznych idiotów*) pomagających rewolucjonistom przez korzystną dla nich *imagistykę społeczną*.

## V. TOŻSAMOŚĆ ŁOWCY ZBRODNIARZY

Łowcą zbrodniarzy nazwiemy kogoś, kto (jak dobry pies gończy – tak siebie charakteryzował Herkules Poirot) tropi mordercę/morderców gwoli zwycięstwa Nemezis – *wymierzania sprawiedliwości w widzialnym świecie*. Łowca zbrodniarzy łączy w swej tożsamości rolę eksploratora z rolą ogrodnika (tępienie chwastów i szkodników). Cechuje go optymizm epistemologiczny (posługując się właściwie *szarymi komórkami*, możemy ustalić: kto, jak i dlaczego popełnił morderstwo) i pesymizm antropologiczny (wielka jest liczba osobników mających silne *skłonności* do popełnienia morderstwa i osobników takich spotkać można we wszystkich niemal kręgach i grupach społeczeństwa).

Postawa ogrodnika czy lekarza (chirurga albo radiologa) jest właściwą postawą łowcy zbrodniarzy (wykrywającego tępiciele morderców). Człowiek taki dzieli populację, w której przyszło mu działać, na trzy zbiory:

1) *doskonałych* (do których sam siebie zalicza), czyli tych, którzy zawsze i wszędzie respektują przykazania moralności i nakazy prawa dotyczące świętości życia ludzkiego i jego ochrony przez zamachami morderców, a normy te mają na serio zinternalizowane;

2) zwykłych osobników, podatnych (w różnym stopniu) na pokusę zawładnięcia sobą przez motyw morderstwa, ale na razie uznawanych za *porządnych ludzi*;

3) osobników, którzy dokonali/dokonują morderstw, oraz takich, którzy weszli na drogę występków i niegodziwości wiodąca ku stanowi zawładnięcia nimi przez motyw morderstwa.

Łowców zbrodniarzy cechuje brak zdumienia, gdy mordercą okazuje się ktoś uznawany za prawego i zacnego. Swym zainteresowaniem śledczym obejmują każdego (bez względu na walory i reputację), kto miał sposobność popełnić morderstwo. Ta *egalitaryzacja* jest jednocześnie świadectwem poprawności epistemologicznej i metodologicznej oraz świadectwem pesymizmu antropologicznego. Łowcy zbrodniarzy operują obrazami populacji ludzkiej podobnymi do obrazów Hieronima Boscha. Katalog motywów popełnienia morderstwa, którym posługuje się łowca zbrodniarzy, świadczy o myśleniu na sposób właściwy antropologii strukturalnej. Stale i wszędzie mordercy działają:

a) ze strachu przed ujawnieniem czegoś, co zmieniłoby ich wizerunek w kręgu/grupie ludzi, których opinia ma znaczenie dla ich statusu;

b) gwoli zatrzymania bogactwa nieuczciwie zdobytego czy pomnożenia swego bogactwa poza ścieżkami uczciwości;

c) z chęci wspięcia się na szczyty drabiny społecznej – dla zdobycia dobrego i stałego *miejsca na górze*;

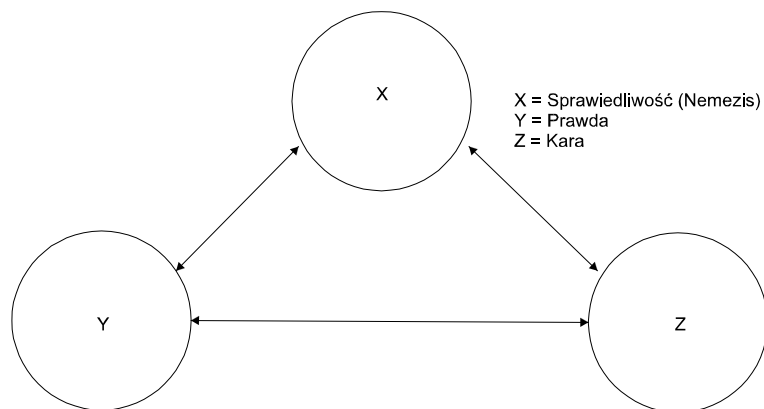
d) z zemsty za doznane krzywdy czy poniesione straty skutkiem działania osób nieżyczliwych;

e) dla potwierdzenia swej władzy nad życiem innych ludzi – dania sobie świadectwa traktowania ich jako żyjątek, którymi można bawić się bez ograniczeń;

f) dla zwalczania spiskowców wrogich ich strategii gry o ważne nagrody czy usunięcia osobników niełojalnych – kooperujących z owymi spiskowcami.

Łowca zbrodniarzy wie, iż ci, których tropi gwoli usunięcia ze świata międzyludzkiego (przez osadzenie na długo albo na zawsze w odosobnieniu czy pozbawienie życia przez wykonanie kary śmierci), prezentują bogaty asortymentowo zbiór: od ostrożnych oportunistów do śmiało sobie poczynających paranoików. Niektórzy spośród łowców zbrodniarzy są więc zdania, iż kryminalistykę jako prolog do procesu kontradyktoryjnego przed sądem lepiej byłoby zastąpić psychiatrią złączoną z eugeniką.

Łowca zbrodniarzy *sensu proprio* wywodzi swe działania z idei sprawiedliwości, pojmowanej i traktowanej na wzór Nemezis. Nemezis wymaga: a) ustalenia prawdy, b) ukarania zbrodniarza.



Y z Z łączy sprzężenie zwrotne: a) prawda sprzyja ukaraniu, a brak prawdy ukaraniu nie sprzyja; b) ukaranie pobudza do szukania prawdy, a bezkarność zniechęca do szukania prawdy.

X z Y i X z Z łączy sprzężenie zwrotne: a) ustalanie prawdy wzmacnia wiarę w sens sprawiedliwości, a niepowodzenia w ustalaniu prawdy osłabiają tę wiarę; b) wiara w sprawiedliwość pobudza do szukania prawdy, a brak tej wiary zniechęca do szukania prawdy; c) to, że zbrodniarze zostają ukarani, wzmacnia wiarę w sprawiedliwość, a to, że unikają kary, osłabia ową wiarę; d) wiara w sens spr

wiedliwości pobudza do starania o ukaranie zbrodniarza, a brak takiej wiary zniechęca do przejawiania owych starań.

Kim są łowcy zbrodniarzy? Bezcenną kolekcję kompozycji modelowych aktorów grających rolę łowcy zbrodniarzy zawiera klasyka powieści kryminalnych. Nazwać je można powieściami o łowcach zbrodniarzy, którzy są:

- a) wyznawcami wiary w nemezystyczną sprawiedliwość;
- b) wyznawcami wiary w możliwość ustalenia prawdy o zbrodniarzu i zbrodni;
- c) wyznawcami wiary w słuszność karania sprawcy zbrodni za naruszanie tabu i złamanie spokoju społecznego.

Wskazemy na więzkę postaci takich właśnie łowców zbrodniarzy. Wywodzą się, we wspólnym dla nich światopoglądzie, z helleńskiego antyku:

- 1) idei Nemezis;
- 2) szukania, przez Edypa, prawdy jako rozwiązania problemu;
- 3) ciągłej pamięci o nieukaranej zbrodni, której strzeże Elektra gwoli przekazania Orestesowi nakazu wymierzenia kary.

Są tymi postaciami:

1) Amatorzy, których nazwać można wolontariuszami i hobbystami razem: Janet Marple (postać z utworów Agaty Christie) i Philo Vance (postać z powieści S. S. Van Dine'a);

2) Detektywi prywatni, będący profesjonalistami wysokiej klasy: Herkules Poirot (postać z utworów Agaty Christie) i Sherlock Holmes (postać z utworów Artura Conan Doyle'a);

3) Funkcjonariusze policji, będący samodzielnie myślącymi fachowcami: Joseph French (postać z powieści Freemana Willsa Croftsa) i Alan Grant (postać z powieści Josephine Tey).

Tę szóstkę łączą wspólne przekonania (ważne dla ich osobistej gry o tożsamość). Każde z nich sądzi, iż łowienie zbrodniarzy wymaga od łowcy legitymowania się: a) inteligencją i metodą; b) doświadczeniem i wytrwałością; c) wiedzą i umiejętnością; d) obiektywizmem i krytycyzmem; e) uczeniem się drogą prób i błędów; f) korygowaniem swoich hipotez diagnostycznych, jeśli obserwacje kontrolne nakazują rewizję poglądu na sprawę. Są to przymioty pozwalające, całej szóstce, posiadać kartę klubu *Droga do Wiedzy* im. Karola Rajmunda Poppera. Nadto sądzą, iż łowcę zbrodniarzy powinny cechować: g) odwaga i nieprzekupność; h) bezkompromisowość i odwoływanie się do syndromu wartości założycielskich dla społeczeństwa *solidarności organicznej*.

Co wybiera, a co odrzuca łowca zbrodniarzy?

## WYBORY

1. Łowienie każdego zbrodniarza, którego złowić można dzięki swej wiedzy i swym umiejętnościom.
2. Trwanie w wierze w nemezystyczną sprawiedliwość i konsekwencja w respektowaniu nakazów dochodzenia do prawdy i ukarania zbrodniarzy.
3. Przekonanie o poznawalności świata, dostępnego rozumowi i doświadczeniu, a co za tym idzie – przekonanie o możliwości dotarcia do prawdy własną przemyślnością i zaradnością, z uwzględnieniem wiedzy intersubiektywnej w terażniejszości wraz z tradycją poszukiwań i odkryć w swoim kręgu kompetencji merytorycznej.
4. Łączenie pojmowania swego łowiectwa jako gry o sumie zerowej z przekonaniem o nieistnieniu zbrodni doskonałej i zbrodniarza nieuchwytnego.
5. Postawa ludyczna i heroiczna zarazem, albowiem konsekwencja w łowieniu zbrodniarzy będąca grą-zabawą łączy się z pesymizmem odnośnie do skłonności znakomitej większości populacji ludzkiej, której tylko mała frakcja stanowi ci, którzy już weszli na drogę zbrodni.

## ODRZUCENIA

1. Łowienie tych tylko zbrodniarzy, których ściganie nie naraża łowcy na kary, a pozwala mu spodziewać się nagrody.
2. Pojmowanie i traktowanie sprawiedliwości, wraz z nakazami szukania prawdy i wymierzania kary, jako sprawy korzystnej adaptacji, nie zaś respektowania kategorycznego imperatywu.
3. Hołdowanie agnostycyzmowi czy relatywizmowi w kwestii dotarcia do prawdy o zbrodni i zbrodniarzu oraz wywodzenie z tego uzasadnienia do pełnego albo ograniczonego absenteizmu w łowieniu zbrodniarzy.
4. Dopuszczalność prowadzenia ze zbrodniarzem gry o sumie niezerowej i uznanie możliwości popełnienia zbrodni doskonałej oraz działania zbrodniarza nieuchwytnego.
5. Postawa dezertera, który symuluje obecność na froncie, ale ma świadomość absurdałności prowadzonej wojny, w której musi dowodzić swej dzielności.

Nic więc dziwnego, iż realia świata, w którym przychodzi odgrywać rolę łowcy zbrodniarzy, stawiają tych, co chcą grać swą rolę i chcą być realistami zarazem, przed silną pokusą skorzystania z wzorów: Edmunda Dantesa, czyli hr. Monte Christo; komisarza Bärlacha z opowiadania o ukaraniu Kastmanna; Klary Zachanassian ze sztuki o sytuacji testującej w miasteczku Güllen; Medei z tragedii o niewdzięcznym i wiarołomnym mężu-karierowiczu.

Grecy (dokładniej: tragicy greccy) zostawili w testamencie łowcom zbrodniarzy naszej współczesności trzy nakazy:

- 1) wierz niezachwianie w nemezystyczną sprawiedliwość;
- 2) szukaj prawdy jak dobry pies gończy;
- 3) ukarż zbrodniarza, albowiem zbrodnia nieukarana zakłóca porządek świata międzyludzkiego.

Gra, której reguły są bardziej korzystne dla zbrodniarza niżli dla jego łowcy, wywodzącego swój mandat z przykazań boskich i praw ludzkich, nazwać można grą z zapomnieniem o Edypie i Elektrze – grą z odrzuceniem schedy po Grekach.

## VI. TOŻSAMOŚĆ UCZONEGO

Uczony *sensu proprio* jest uczestnikiem takiej gry o prawdę naukową, w której wszystkich obowiązuje sześć reguł, których respektowanie potwierdza, a nie respektowanie zaprzecza jego tożsamości. Są to reguły:

- 1) stawiania wyżej samookreślenia się teoretycznego niż przynależności dyscyplinowej, czyli uprawiania gry w ramach kręgów kompetencji merytorycznej (w nich to uczeni zajmują się tym, co ich interesuje, na czym się znają, w czym chcą doskonalić swą wiedzę i swe umiejętności, respektując intersubiektywnie określoną swoją sytuację problemową);

- 2) pojmowania i traktowania katastrofy epistemicznej (nagłego i szybkiego załamania się systemu wartości poznawczych, dotychczas uznawanych za użyteczne i stosowanych w pracy naukowej) jako wydarzenia normalnego, które korzystne jest w poruszaniu się uczestników kręgu kompetencji merytorycznej na drodze ku prawdzie obiektywnej;

- 3) stawiania na swobodną realizację *wielości naukowych programów badawczych* w ramach tego samego kręgu kompetencji merytorycznej, i to rywalizację na zasadzie polifonii (równoprawnych i równogłośnych odmiennych oglądów i obrazowań tego, co interesuje krąg *in toto*);

- 4) stawiania wyżej odkrywania coraz nowych problemów poznawczych (i wiązania ich w coraz nowe kombinacje wraz z coraz nowymi interpretacjami) niż porządkowania uznawanych i stosowanych twierdzeń i pojęć w systemy mające trwać jak najdłużej jako dobrze opracowane);

- 5) strzeżenia linii rozdzielającej pole stosowalności *naukowej perspektywy świata* od pola stosowalności *prawd objawionych* wszelakiego rodzaju, czyli kontynuowania tradycji awerroistycznej;

- 6) pojmowania i traktowania wszelakich wartości poznawczych jako narzędzi w pracy naukowej – czegoś, co jest użyteczne do momentu pojawienia się narzędzi doskonalszych.



Gra o tak określoną tożsamość uczonego wymaga wysokiego stopnia samokontroli każdego z uczestników gry o prawdę naukową oraz *intencjonalnego współdziałania* całego kręgu na rzecz umożliwienia każdemu z uczonych postępowania na rzecz owej tożsamości. Wojna *ludzi systemu z ludźmi problemu* wydaje się nam najważniejszą spośród wojen toczonych w teatrze życia naukowego. Jest to wojna, w której stawkami w grze są myślenie alternatywne (rozumowanie odmienne niż zwyczajowo przyjęte w rozpatrywaniu tego rodzaju zagadnień poznawczych) i wielość *reflektorów* (koncepcji łączących cechy hipotezy ontologicznej, formuły epistemologicznej i projektu metodologicznego). W wojnie takiej armia *scholarzy* i armia *badaczy-teoretyków* grają o styl pracy naukowej, nadający ton w świecie uczonych – o charakter teatru życia naukowego.

Jeśli uczoney (uczestnik gry o prawdę naukową) podejmuje się (na serio) starań o swą tożsamość, to powinien do minimum (ale już niewzruszonego) zredukować liczbę wskazań pojmowanych i traktowanych jako dyrektywy obligujące na cały czas swej *way of life* w teatrze życia naukowego. Przytoczymy cztery poglądy, które uznać można za rdzeń światopoglądu uczestnika gry o prawdę naukową.

#### Pogląd pierwszy:

Każda wartość poznawcza bowiem jest przede wszystkim wytworem pewnej czynności; zdeterminowana jest tedy genetycznie przez charakter ostatniej, dalej zaś zależy od rodzaju materiałów i narzędzi, jakimi ta czynność się posługiwała. [...] Każda wartość poznawcza, każda 'prawda' przedstawia się jako rozwiązanie pewnego problemu teoretycznego. Postawienie problemu zależy wyłącznie od czynności poznawczej; natomiast jego rozwiązanie jest, prócz tego, jeszcze uwarunkowane przez te dane i te narzędzia badań, jakie owa czynność ma do rozporządzenia<sup>14</sup>.

#### Pogląd drugi:

Wszystko to znaczy, że młodemu uczonemu, który pragnie dokonać postępu w nauce, nie należy radzić: 'Obserwuj'. Powinno się go raczej skłaniać, by starał się dowiedzieć, co obecnie jest przedmiotem sporów, i stwierdzić, na czym polegają trudności, by zainteresował się rozbieżnymi poglądami. To one bowiem wskazują zagadnienia, które powinien podjąć. Innymi słowy, przedmiotem zainteresowania powinna być aktualna *sytuacja problemowa*. Znaczy to, że mamy po-

---

<sup>14</sup> F. Z n a n i e c k i, *Przedmiot i zadania nauki o wiedzy*, [w:] *Pisma filozoficzne*, t. I, Warszawa 1987, s. 322.

dejmować i kontynuować tradycję badań, która ma za sobą oparcie w dotychczasowych osiągnięciach. Nie możemy zaczynać wszystkiego od początku, korzystać musimy z tego, co już przez nami osiągnięto<sup>15</sup>.

#### Pogląd trzeci:

Odkrywca problemów nie jest buntownikiem przeciwko racjonalizmowi naukowemu, którego objawem jest budowanie teorii: odrzuca on naukowy dogmatyzm, wyrażający się w uroszczeniu, jakoby jakaś teoria zawierała jedynie prawdziwą wiedzę o danym przedmiocie. Zwraca się on przeciwko wszelkiemu dogmatyzmowi: temu, który środowisko społeczne narzuca poglądom teoretycznym technologów i mędrców w imię użyteczności praktycznej; temu, który każe szkole sakralnej utrzymywać, że posiadała Prawdę, ponieważ czerpie z boskiego źródła; temu wreszcie, który w wiedzy scholarskiej płynie z rozumowej oczywistości zasad ontologicznych i formalnej konieczności logiki. Teoria dogmatyczna bowiem usiłuje zamknąć w swoim zakresie drogę do nowych możliwości teoretycznych, tymczasem eksplorator dostrzega te możliwości w każdej dziedzinie, jaką się zajmuje<sup>16</sup>.

#### Pogląd czwarty:

Twierdę, że pytanie lub hipoteza musi poprzedzać obserwację, co może zdawać się początkowo paradoksalne, ale widać, że nie ma nic paradoksalnego w założeniu, że oczekiwania, to znaczy dyspozycje do reagowania, mogą poprzedzać każdą obserwację i w istocie każde postrzeżenie. [...] Różne horyzonty oczekiwań różnią się oczywiście nie tylko pod względem stopnia uświadomienia, ale też pod względem ich treści. We wszystkich tych przypadkach horyzonty oczekiwań odgrywają rolę układu odniesienia doświadczenia, czyni i obserwacje uzyskują znaczenie<sup>17</sup>.

Przytoczone poglądy (dwóch teoretyków, najwybitniejszych spośród socjologów wiedzy naukowej XX wieku) dotyczą sprawy o znaczeniu zasadniczym dla samookreślenia się aksjologicznego, czyli wyboru formuły tożsamości uczonego. Sprawą tą są warunki koncipowania i realizowania poszukiwań i dociekań naukowych oraz ważność preferencji aspektów i komponentów sytuacji poznawczej badacza w jego grze o prawdę naukową.

---

<sup>15</sup> K. R. P o p p e r, *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*, tł. S. Amsterdamski, Warszawa 1999, s. 221-222.

<sup>16</sup> F. Z n a n i e c k i, *Spoleczna rola uczonego*, tł. J. Szacki, [w:] *Spoleczne role uczonych*, Warszawa 1984, s. 458.

<sup>17</sup> K. R. P o p p e r, *Kubel i reflektor: dwie teorie wiedzy*, [w:] *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, tł. A. Chmielewski, Warszawa 1992, s. 436-437.

## VII. TOŻSAMOŚĆ PISARZA

Chodzi nam o twórcę dzieł sztuki literackiej, czyli o kogoś takiego jak Eliot, Swift, Kafka, Faulkner, Herbert, Dostojewski, Dickens, Arystofanes, Sofokles, Hesse, Gütersloch, Musil, Vargas Llosa, Camus, Dürrenmatt, Wyśpiański. Tożsamość pisarza nie jest sprawą jego stylu w poetyce ani sprawą jego opcji światopoglądowej w widzeniu i przedstawianiu świata międzyludzkiego. Jest natomiast sprawą:

- 1) pojmowania i traktowania tradycji sztuki literackiej, a co się z tym łączy – stosunku do miarodajności w pisarstwie;
- 2) koncepcji dzieła sztuki literackiej jako wypowiedzi dotyczącej sytuacji problemowej w świecie międzyludzkim;
- 3) praktykowania twórczości w aspekcie schematów uświęconych przez krąg autorów i krytyków.

Projekt (naszym zdaniem godny uwagi i po namyśle zasługujący na uznanie) wzorca tożsamości pisarza przedstawił autor *Ferdydurke* i *Transatlantyku*. W kwestii pierwszej był zdania, iż:

Więc to wszystko staje się trudne, wątpliwe, ciemne, zagmatwane pod najazdem skomplikowanej sofistyki naszych czasów; ale odzyskuje krystaliczną jasność swoją, gdy pojmiemy, że dziś nie mówimy, nie piszemy w jakiś nowy i szczególny sposób, ale tak właśnie jak to się działo od początku świata. I żadne koncepcje nie zastąpią przykładu wielkich mistrzów, żadna filozofia nie zastąpi literaturze jej drzewa genealogicznego, obfitego w nazwiska, które napęlniają dumą. Nie ma wyboru: można tylko tak pisać jak Rabelais, Poe, Heine, Racine lub Gogol – albo wcale. Dziedzictwo tej wielkiej rasy, które nam zostało przekazane, jest jedynym prawem które nami rządzi<sup>18</sup>.

Co się tyczy kwestii drugiej, to był zdania, iż:

Sztuka prawdziwie ambitna [...] musi wyprzedzać swój czas, być sztuką jutra. Jak pogodzić to kapitalne zadanie z aktualnością to jest z dzisiejszością? Artyści są dumni, że ostatnie lata niezmiernie poszerzyły ich wyobrażenie o człowieku – i do tego stopnia, że w porównaniu z tym niedawno zmarli autorzy wydają się naiwni – lecz wszystkie te prawdy i półprawdy zostały im dane po to jedynie, aby je przewyciężyli i odkryli inne, które za nimi się kryją. Sztuka zatem musi być burzycielką dzisiejszych pojęć w imię pojęć nadchodzących. Ale te nowe, nadchodzące smaki, jutrzejsze uczucia, czekające nas stany duchowe, koncepcje, emocje – jakże mogą urodzić się pod piórem, które dąży jedynie do konsolidacji

<sup>18</sup> W. G o m b r o w i c z, *Dziennik (1953-1956)*, Paryż 1957, s. 88.

dzisiejszej wizji, dzisiejszych sprzeczności? Uwagi, jakie Miłosz zamieścił w „Kulturze” o moim dramacie, stanowią niezłą tego ilustrację. Dostrzegł on w *Ślubie* to, co jest „na czasie” – rozpacz i jęk wskutek poniżenia godności ludzkiej i gwałtownego krachu cywilizacji – ale nie dostrzegł, jak dalece rozkosz i zabawa czają się za ową dzisiejszą fasadą, gotowe w każdej chwili wywyżzyć człowieka ponad jego klęski. Stopniowo zaczynamy się przesycać dzisiejszymi uczuciami. Symfonia nasza zbliża się do momentu, w którym wstaje baryton i intonuje: bracia, rzućcie swe pieśni, inne niech zabrzmia tony! Ale śpiew przyszłości nie urodzi się pod piórem zanadto związanym z czasem teraźniejszym. Byłoby głupie, gdybym występował z pretensjami do ludzi, którzy, widząc pożar, uderzają w dzwony. Nie takie są moje intencje. Ale mówię: niech każdy robi to, do czego jest powołany i uzdolniony. Literatura ciężkiego kalibru musi strzelać na daleką metę i dbać przede wszystkim o to, aby nic nie osłabiło jej zasięgu. Jeśli chcecie, aby pocisk daleko zaleciał, musicie lufę skierować do góry<sup>19</sup>.

Dopełnieniem są słowa napisane cztery lata później:

Wymagają, przynajmniej niektórzy, abym im ten świat „rozwiązał” – załatwił jego tragiczne sprzeczności, zmienił go w „konstruktywny” światek. To trochę dziecinne. Ja na pewno gordyjskich węzłów życia nie rozsypłam. Moja moralność? Ależ ona polega w pierwszym rzędzie na wyrażeniu mego protestu w imię ludzkości mojej – na tej ironii, sarkazmie, które bunt mój wyrażają. A po wtóre, na wierze, iż wszystko, co nam pozwala lepiej odcyfrować prawdziwą naszą naturę i naszą sytuację w świecie, jest triumfem naszym nad naturą. Według mnie, literatura niepoważna usiłuje rozwiązać problemy egzystencji. Literatura poważna je stawia. Problemów egzystencji nie załatwi jeden człowiek – one rozwiązują się, jeśli się rozwiązują, w ludzkości. Literatura poważna nie jest po to, żeby ułatwiać życie, tylko żeby je utrudniać<sup>20</sup>.

Pisarz *sensu proprio* to *człowiek osobny*. Jego ogląd indywidualny implikuje dystans podwójny: do świata oglądanego i obrazowanego oraz do kręgu jego kolegów po piórze. Autor *Bankietu* pisze tak oto:

Moja suwerenność, samoistość, czy nawet lekkomyślna beczelność, bimbanie na wszystkich, wszechstronna prowokacja i wyłączne opieranie się na sobie – to wszystko wynikało z mojej sytuacji społecznej i geograficznej. Byłem zmuszony nie liczyć się z nikim, gdyż ze mną się nie liczone – urobiłem się w odosobnieniu prawie zupełnym – myślę, że chyba niewielu literatów zaznało aż takiego odludzia. W przedwojennej Polsce lekceważony, zaledwie dostrzeżony – potem przywalony wojną – potem wsadzony na indeks przez reżym komunistyczny –

<sup>19</sup> Tamże, s. 31-32.

<sup>20</sup> T e n ż e, *Dziennik (1957-1961)*, Paryż 1962, s. 13-14.

a tu, w Argentynie, pozbawiony nawet kawiarni literackiej, nawet tej grupki przyjaciół-artystów, na której łonie może przycupnąć w miastach Europy, każdy cygan, nowator, awangardzista. Stałem się śmiały, ponieważ nic absolutnie nie miałem do stracenia: ani honorów, ani zarobków, ani przyjaciół. Musiałem odszukać siebie i oprzeć się na sobie, ponieważ na nikim innym nie mogłem się oprzeć. Moja forma to moja samotność<sup>21</sup>.

Zachowanie przez twórcę dzieł sztuki literackiej tożsamości pisarza wymaga odeń pamięci i przemyślności – przejawiania uporu w byciu *człowiekiem osobnym*. Kolektywizm mentalny zagraża owej tożsamości bardziej niż argumentacja perswazyjna ideologów spoza teatru życia literackiego. Kolektywizm taki otwiera wrota owego teatru dla partyjności (twórczości tendencyjnej wedle schematu wyznaczonego racją gry poza teatrem) w utworach jego aktorów. Na emigracji, poza Witoldem Gombrowiczem oraz Józefem Mackiewiczem i Barbarą Toporską, pozostali łączyli się w dwa kręgi mentalne (*pol-realistów* i przedwojennych *starowierów* w myśleniu politycznym oraz *nowin-karzy* i *staromodnych* w myśleniu estetycznym), w których obowiązywały schematy i *de facto* istniał zakaz *suwerenności myśli*.

#### VIII. TOŻSAMOŚĆ BŁAZNA

Czym jest błazeństwo *sensu proprio*? Skąd wziąć model błazna? Sądzimy, że najlepiej z tragedii o królu – ojcu trzech córek. Błazen ów definiuje (konstatuje i komentuje stany faktyczne) sytuacje czasu Lirowych przygód w świecie międzyludzkim. Błazen zna ten świat. Król – stopniowo rozpoznaje. Z dużym zadziwieniem. Błazen ukazuje swemu Królowi sens jego wyjściowej, najgorszej decyzji nierozsądnej. Z wypowiedzi Błazna wybieramy pięć kwestii.

Pierwsza, w której prawi o dwóch błaznach (w odpowiedzi na nazwanie go „cierpkim błaznem”), rozróżniając tego, kto kompetentnie gra rolę błazna, czyli obserwatora i komentatora świata międzyludzkiego, i tego, kto swym brakiem rozsądku sprawił, iż w tym świecie stał się błaznem, czyli żałosnym pośmiewiskiem.

Czy znasz różnicę, mój chłopcze, pomiędzy cierpkim błaznem a słodkim?  
[...]  
Kto ci doradził, panie,  
Z twych państw uczynić dań,

<sup>21</sup> Tamże, s. 41.

Niech tu przede mną stanie  
 Lub ty za niego stań.  
 Cierpki i słodki błazen  
 Wnet się ukażą nam:  
 Tu jeden w pstrym kaftanie,  
 A drugi – oto tam<sup>22</sup>.

Dopowiedzeniem (na pytanie, króla: „Błaznem mnie nazywasz, rybeńko?”) jest odpowiedź:

Wszystkie inne tytuły swoje porozdawałeś, ten jest od ciebie nieodłączny<sup>23</sup>.

oraz (na stwierdzenie Kenta: „Nie jest on kompletnym błaznem, milordzie”) uwaga:

Nie, zaiste; milordowie i wielcy ludzie nie pozwalają mi na to. Gdybym miał monopol błazeństw, musieliby oni mieć w nich udział. Panie także nie dałyby mi swobodnie błaznować, jeślibym im czegoś z mego towaru nie odstąpił<sup>24</sup>.

Drugą, którą poświęcił warunkom, gdy błazen mówi prawdę:

Proszę cię, wujaszku, przyjmij nauczyciela, co by twego błazna nauczył kłamać: rad bym nauczyć się kłamać. [...] Nie pojmuję, jakie jest pokrewieństwo między tobą a twymi córkami: one mi grożą plagą – mi jak będę mówił prawdę; ty mi grozisz plagami, jak będę kłamał; a czasem grożą mi plagi, jak cicho siedzę. Wolałbym być nie wiem czym niż błaznem; a jednakże nie chciałbym być tobą, wujaszku. Okroiłeś swój rozum z obu stron i nic nie zostawiłeś w pośrodku<sup>25</sup>.

W trzeciej wywodzi o racjonalności zachowania się w świecie międzyludzkim, będącym właściwym przedmiotem oglądu i obrazowania błazna:

Trzeba by ci pójść na naukę do mrówki, abyś wiedział, że nie pracuje się w zimie. Kto idzie za węchem, tego wzrok prowadzi, wyjąwszy ślepych; a spośród dwudziestu nosów nie ma i jednego, który by nie poczuł kogoś, co cuchnie. Nie czepiaj się wielkiego koła, gdy się stacza z góry, bo cię pociągnie za

<sup>22</sup> W. S h a k e s p e a r e, *Król Lir*, tł. J. Paszkowski, [w:] *Dzieła dramatyczne*, t. VI: *Tragedie*, Warszawa 1958, s. 191.

<sup>23</sup> Tamże, s. 191.

<sup>24</sup> Tamże, s. 191.

<sup>25</sup> Tamże, s. 192.

sobą na złamanie szyi; ale kiedy wielkie koło idzie pod górę, dźierz się go i gramol się za nim. Jeżeli jaki mędrzec da ci lepszą radę, to mi zwróć moją:

Niech za nią idą hultaje,  
Ponieważ ją błazen daje.  
Kto lubiąc na dwóch stołkach siadać,  
Dla zysku tylko służy,  
Ten drapnie, gdy deszcz zacznie padać,  
I rzuci cię wśród burzy.  
Ja wytrwam w szczęściu nieprzyjaznem,  
Niech mędrzec tył podaje:  
Odstępny kiep się staje błaznem,  
Kpem błazen się nie staje<sup>26</sup>.

W czwartej mówi o świecie międzyludzkiem, który jest, przez opis świata międzyludzkiego, którego nie ma i nie będzie:

Powiem jedno prorocstwo, nim pójdę:  
Gdy księdza poznasz z dzieł, nie słów wywodu;  
Piwowar wodą psuć nie będzie słodu;  
Szlachta pożyczać będzie w dobrej wierze;  
Gdy lica płonąć będą, nie kacerze,  
Gdy sędzia żadnych brać nie będzie danin,  
Bez długu będzie i pan, i dworzanin;  
Gdy złość porzuci swoje kręte ścieżki,  
W ciźbę nie będą wchodzić rzezimieszki;  
Lichwiarze w polu liczyć będą wory,  
A nierządnice fundować klasztory:  
Wtedy przyjdzie do gomonu  
W wielkim państwie Albionu;  
Wtedy czas przyjdzie, że modą dziwaczną  
Na nogach u nas ludzie chodzić zaczną.  
Przekazuję to prorocstwo Merlinowi, który ma przyjść po mnie<sup>27</sup>.

W piątej wywodzi o wariatach, czyli osobnikach mentalnie nie przystosowanych do świata międzyludzkiego:

BŁAZEN  
Powiedz mi proszę, wujaszku, czy wariat jest szlachcicem czy chłopem?  
KRÓL LIR  
Królem! królem!

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 218-219.

<sup>27</sup> Tamże, s. 235.

## BŁAZEN

Chłopem, wujaszku, który ma syna szlachcica; bo wariatem jest taki chłop, co pozwoli, aby jego syn był szlachcicem pierwszej niż on sam. [...] Wariatem jest, kto liczy na łagodność wilka, na zdrowie konia, na miłość młodego chłopca i na przysięgę nierządnic<sup>28</sup>.

*Król Lir* to utwór niebywale ważny dla antropologa wiedzy, który zainteresowany jest kompozycją modelową błazna, przydatną w rozważaniach o tożsamości błazeńskiej.

Kim jest błazen? Człowiekiem znikąd (jak Mściciel z filmu Clinta Eastwooda, który wyłonił się z mgły i pokarał miasteczko łamaczy praw boskich i ludzkich), a jednocześnie kimś wyrosłym w tym, a nie innym środowisku – kimś, kto uzyskał jako błazen atestację i akredytację, aczkolwiek ci, którzy mu je dali, inaczej niż on sam pojmują wzorzec roli błazna. Błazen igrza nieustannie z ogniem. Pouczający jest przypadek ze sztuki Michała de Ghelderodego *Eskurial*: błazen Szalej daje się wciągnąć do zabawy w zamianę ról – z królem i zabawa kończy się uduszeniem błazna, na rozkaz króla, przez królewskiego *killera*. Błazen jest, w istocie, człowiekiem marginesu, który przybywa do centrum. Musi być ostrożny (wciąż stąpa po kruchym lodzie – wciąż porusza się po polu minowym, którego mapy wciąż są unaczęsniane, a jemu nie daje się kopii nowych wersji i musi sam się rozeznąć), a nie może wyzbyć się swej tożsamości. Nie może zmienić się w trefnisia czy wesołka – błazna pozornego. Nie może też zmienić się w funkcjonariusza deklamującego przestrogi i napomnienia. Jeśli chce być błaznem *sensu proprio*, to musi być jednocześnie:

1) personifikacją krytycznego super-ego w stylu komicznym;

2) aktorem, który zawsze pamięta o tym, iż powinien grać swoją rolę z *efektem obcości*, czyli być obserwowującym, a potem referującym i komentującym *gościem w rzeczywistości*, nie zaś kimś uwikłanym w świat oglądany i przynależnym do tego świata na zasadzie identyfikowania się z tym, co w tym świecie uznaje się za stosowne epistemologicznie, prakseologicznie i aksjologicznie. Błazen, pojawia się tam i wtedy, gdzie i kiedy: a) należy powiedzieć, że tolerowana patologia jest problemem społecznym; b) ustrój życia zbiorowego pozwala na mówienie o problemach społecznych na sposób błazeński.

Z błaznem są wprawdzie kłopoty (mówi głośno o tym, co niemiłe i niewygodne rozmaitego rodzaju *dobrze myślącym* – wszelakim *pobielanym gro-*

---

<sup>28</sup> Tamże, s. 245-246.



bom), ale z błazna są wszakże też pożytki (skłania do zajęcia stanowiska – choć się nie chce i bywa, że skłania do wykonywania posunięć gwoli naprawy – choć się tego nie chce jeszcze bardziej).

Kim jest błazen *sensu proprio*? Weredykiem, który łączy narrację z krytyką, czyniąc to w poetyce komizmu. Obserwatorem i komentatorem, który uprawia gatunek zasługujący na miano *moralitetu szydery*. Spełnia misję, z której wypełniania nikt nie może go zwolnić. On sam siebie tym bardziej. *Zwolnienie* byłoby bowiem utratą przezeń tożsamości – sensu jego obecności w świecie międzyludzkim. Wypełnianie takiej misji nie jest łatwe ani przyjemne dla błazna. Gra rolę mówiącego o tym, co nieprzyjemne, i w sposób, który trudno nazwać przyjemnym. Nie może tedy oczekiwać bukietów konwalii w zamian za to, co mówi małuczkim i możliwym, władcom i poddanym, bogatym i biednym, przełożonym i podwładnym, mistrzom i uczniom, uczonym i nieoświeconym. Niemniej (tam, gdzie realia ustrojowe są inne niż w Ghelderodowym *Eskurialu*) błazen musi jednocześnie:

1) korzystać ze znacznej autonomii, mieć pewien immunitet, być obdarzonym pewną licencją – mieć odpowiednią wolność wypowiedzania się (w sposób dlań właściwy) o tym, co błaznowi mówić wypada z racji jego misji społecznej;

2) być narażonym na rozmaite (dotkliwie nawet) przykrości i mieć (znaczące nawet) kłopoty z powodu wypełniania owej misji.

Nie ma błazna bez licencji i bez ryzyka jednocześnie. Błazeństwo, jako *job* czy *metier*, to ciężki kawałek chleba. Błazen musi liczyć się z aktywną niechęcią tych (a jakże ich wielu), którzy nie lubią *sowiego zwierciadła*. Musi też starać się o styl wypowiedzi, zgodnie ze słowami: „morał jest bowiem ważny przez podanie, a w sprawach formy decyduje forma” (Jerzy S. Sito). Styl, dla błazna, jest tym, czym dobra szpada dla muszkietera.

Grając o swą tożsamość, błazen zajmuje się jednocześnie:

- a) ciągłością wyrazistości swej osobowości;
- b) udatnością aktorską w odgrywaniu swej roli;
- c) stałością i bezpieczeństwem swego statusu;
- d) wysokim stopniem zgodności funkcji rzeczywistej swych zachowań się z ich funkcją zamierzoną.

Błazen jest wielopostaciowy. Występuje w wielu sytuacjach. W swoich wypowiedziach prezentuje wielość wersji/wariantów poetyki. Zawsze i wszędzie (jeśli przywiązuje stosowną wagę do swej tożsamości błazeńskiej) jest weredykiem-moralistą – rzecznikiem wartości podstawowych. Zawsze i wszędzie stara się łączyć pryncypialność i dowcip, jak również nie być w żadnych barwach, w żadnej służbie.

## Co wybiera, a co odrzuca błazen?

## WYBORY

1. Błazeństwo integralne i konsekwentne.
2. Błazeństwo, które prezentowane jest z błazeńskim cudzysłowem.
3. Błazeństwo, które jest stylem własnym i na własny rachunek.
4. Błazeństwo, które jest oglądem i obrazowaniem nacechowanym obiektywizmem i sprawiedliwym osądem świata międzyludzkiego.
5. Błazeństwo będące teatralizacją w stylu *commedia dell'arte* i przejawiane stale.
6. Błazeństwo jest bawieniem się innymi.
7. Błazeństwo jest uładzeniem czy porządkowaniem świata międzyludzkiego przez ukazanie w nim obecności ładu pozornego i nieobecności ładu rzeczywistego.

## ODRZUCENIA

1. Błazeństwo selektywne i reglamentowane.
2. Błazeństwo usprawiedliwane poprawnością myślenia.
3. Błazeństwo uprawiane na rachunek partii czy doktryny, której służy występujący w roli błazna.
4. Błazeństwo polegające na tendencyjnym relacjonowaniu w grze racji i sił.
5. Błazeństwo będące załatwianiem sprawy w czasie do tego właściwym, a przede wszystkim będące zachowaniem się na scenie zgodnie ze wskazówkami reżysera, z recytowaniem kwestii przewidzianej dla występującego w roli błazna.
6. Błazeństwo jest zabawą z innymi i inni decydują o charakterze uczestnictwa w zabawie tego, kto odgrywa rolę błazna.
7. Błazeństwo jest sposobem urzędzenia się w strukturze społecznego świata przez kompromisy ze strażnikami i rzecznikami ładów pozornych.

Tożsamość błazna ukazać można wskazując role podobne i odmienne zarazem. Są to cztery role:

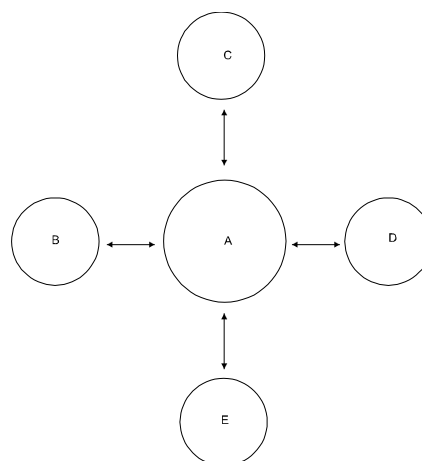
1) Teoretyk socjologii krytycznej. Tworzy on obrazy struktury społecznego świata, będące narracją całkującą demaskującą ideologiczne wyobrażenia i przedstawienia tego, co studiuje, analizuje i interpretuje na sposób właściwy pracy naukowej. Teoretykami takimi są m.in.: Tocqueville, Pareto, Narojek.

A = Błazen  
 B = Teoretyk  
 C = Moralista  
 D = Satyryk  
 E = Komediant

2) Szydzący moralista religijny. Łączy ośmieszanie i potępienie ludzi złych i występnych. Wskazuje na ekologię wszeteczności i nikczemności słowem czy pędzlem. Moralistami takim są m.in.: św. Brygida szwedzka, Bosch, bł. Bazyli moskiewski, Bernanos.

3) Satyryk, który profesjonalnie komponuje obrazy ukazujące świat międzyludzki w krzywym zwierciadle gwoli zabawienia jednych, wyszydzenia drugich, pouczenia trzecich, utwierdzenia w zacności czwartych. Satyrykami takimi są m.in.: Arystofanes, Ben Jonson, Sławomir Mrożek, Karl Kraus.

4) Komediant, który profesjonalnie pokazuje postać śmiejącego się z głupoty i zła. Komediantami takimi są m.in. Chaplin i Tati.



Wzorce i aktorstwo wybitnych kreatorów ról B, C, D, E wywierają wpływ na koncepcje i kreacje roli A. Wzorzec i aktorstwo A wywierają wpływ na pojmowanie i odgrywanie ról B, C, D, E.

## IX. GRA O TOŻSAMOŚĆ SERIĄ DECYZJI

Tożsamość, w aspekcie gry o jej zachowanie czy uzyskanie, rozpatrywać można jako sprawę:

- 1) ciągłości biografii – od momentu decyzji, będącej wyborem formuły tożsamości;
- 2) ciągłości stylu obecności w świecie międzyludzkiem – bez względu na kłopoty i przykrości powodowane trwaniem w tożsamości;
- 3) zgodności indywidualum z *osobowością podstawową* czy rolą o wysokim stopniu obligacji aksjologicznej.

Nie można trwać w tożsamości obiektywnie. Można być obiektywnie rolnikiem czy górnikiem, ale nie można obiektywnie być katolikiem czy szytą. Nie można również wykupić sobie karty tożsamości raz na zawsze czy otrzymać nominacji tożsamościowej. Do gry o tożsamość zastosować można (po przeróbce) słowa Ernesta Renana o narodzie. Powiemy tedy: tożsamość jest serią codziennych decyzji testujących wierność decydującego o tej, a nie innej formule tożsamościowej.

Człowiek w swej codzienności podejmuje decyzje trzech rodzajów:

1) Decyzje dotyczące spraw poza sferą formuły tożsamościowej. Decyzje te nie podlegają ocenie, w której wyrokuje się o zgodności/niezgodności decyzji z ową formułą.

2) Decyzje dotyczące spraw, co do których nie ma dostatecznej jasności, czy są one, czy nie są z owej sfery. Oceny takich decyzji wymagają analizy i kwalifikacji spraw, których decyzje te dotyczą.

3) Decyzje dotyczące spraw z owej sfery. Oceny tych decyzji są ocenami, w których wyrokuje się o zgodności/niezgodności podejmujących takie decyzje z przyjętymi przez nich formułami tożsamościowymi.

Czego, w rzeczy samej, dotyczą decyzje trzeciego rodzaju? Jesteśmy zdania, iż dotyczą one wartości i celów, ale także dotyczą sposobów i środków.

Wybór formuły tożsamościowej jest wyborem macierzy wartości i celów oraz macierzy sposobów i środków. Macierze te określają pulę tego, co niezgodne i niedopuszczalne. Są też przyzwoleniami na wybory pośród wielości wartości i celów oraz wielości sposobów i środków pochodnych wobec owej formuły. Dobrze obmyślana formuła tożsamościowa i strategia *way of life* pozwala na dużą swobodę posługiwania się składnikami obu pól w taktyce gry. Rozbudowane kodeksy postępowania implikują kazuistykę i rabulistykę. To wiedzie do *znicestwienia* formuły. W grze o tożsamość grożą zawsze dwa demony. Pierwszy – demon *odróżnorodnienia*:

Porównajcie jedyność ludzi z epoki Verlaine'a z dzisiejszym gronem, gdzie prawie wszyscy są do zastąpienia. [...] Był czas w życiu Europy, kiedy można było zaprosić na śniadanko Nietzschego, Rimbauda, Dostojewskiego, Tołstoja, Ibsena – ludzi niepodobnych do siebie, jakby każdy był z innej planety – jakież jednak śniadanie nie pękłoby od takiego zespołu? Dziś można by śmiało urządzić bankiet generalny dla całej elity europejskiej, odbyłby się bez zgrzytu, bez iskry<sup>29</sup>.

Drugi – demon *pozbawiania właściwości*:

Zapytałem ich, kim jest X, którego znałem tylko ze słyszenia. Odpowiedziano, że wybitny pisarz. Powiedziałem, że owszem, pisarz, ale kim jest? Wyjaśnili, że wywodząc się z surrealizmu oddał się ostatnio specyficznemu obiektywizmowi. Rzekłem, że doskonale, obiektywizm, ale kim jest? Powiedziano, że należy do grupy Melpomeny. Odpowiedziałem, że zgadzam się na Melpomenę, ale kim jest? Odparli, że jego gatunek charakteryzuje kombinacja argot z metafizyką ufanta-

---

<sup>29</sup> W. G o m b r o w i c z, *Dziennik (1961-1966)*, [w:] *Dziennik (1961-1966). Operetka*, Paryż 1966, s. 66.

stycznioną. Mówię tedy, że zgadzam się na kombinację, ale kim jest? Na co odpowiedzieli, że cztery lata temu przyznano mu Prix Eustache<sup>30</sup>.

## BIBLIOGRAFIA

(wybór)

- B o k s z a ń s k i Z.: Tożsamość. Integracja. Grupa. Tożsamość jednostki w perspektywie teorii socjologicznej, Łódź 1989.
- B a s z k i e w i c z J.: Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat. Mitologia i rzeczywistość rewolucji francuskiej, Warszawa 1993.
- G i d d e n s A.: Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności, Warszawa 2001.
- G o ć k o w s k i J.: Tożsamość policji politycznej, „Colloquia Communia”, 2000, nr 3 (styczeń-grudzień).
- G o f f m a n E.: Człowiek w teatrze życia codziennego, Warszawa 2000.
- G u r i e w i c z A.: Jednostka w dziejach Europy (Średniowiecze), Gdańsk–Warszawa 2002.
- H a ł a s E.: Symbole w interakcji, Warszawa 2001.
- L e G o f f J.: Inteligencja w wiekach średnich, Warszawa 1966.
- L e G o f f J. (red.): Człowiek średniowiecza, Warszawa–Gdańsk 1996.
- M e a d G. H.: Umysł. Osobowość. Społeczeństwo, Warszawa 1975.
- M e a d M.: Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego, Warszawa 2000.
- M o u l i n L.: Średniowieczni szkolarze i ich mistrzowie, Gdańsk–Warszawa 2002.
- S c h u t z A.: Don Kichot i problem rzeczywistości, „Literatura na świecie”, 1985, nr 2.
- S c r u t o n R.: Co znaczy konserwatyzm, Poznań 2002.
- S z a c k i J.: Kонтrewolucyjne paradoksy, Warszawa 1965.
- W e b e r M.: Polityka jako zawód i powołanie, Kraków 1998.
- Z i ó ł k o w s k i M.: Znaczenie. Interakcja. Rozumienie, Warszawa 1981.
- Z n a n i e c k i F.: Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości, Warszawa 2001.
- Społeczne role uczonych, Warszawa 1984.
- Social Relations and Social Roles, San Francisco 1965.

## SEVEN STYLES OF IDENTITY AND SEVEN GAMES FOR IDENTITY

## S u m m a r y

The question of identity is discussed by way of characterising seven styles of permanent conduct according to a selected formula and rule of presence in interhuman life. One speaks here also about games for identity, that is efforts to gain this permanence of conduct. The styles have been chosen that contain the idea of mission-function.

<sup>30</sup> Tamże, s. 107.

The styles and games concerning identity have been discussed: a fundamentalist, a revolutionist, a counter-revolutionist, a hunter for murders, a scholar, a writer, and a clown. It has been pointed what each of them chooses, and what each of them rejects despite being in identity.

Finally, the thesis has been justified: the game for identity is a series of decisions, and the choice of the formula of identity is the choice of a matrix of values and goals and the matrix of ways and means.

*Translated by Jan Kłós*

**Słowa kluczowe:** styl tożsamości, gra o tożsamość, wybory i odrzucenia gwozi zachowania tożsamości, strategię i taktyki osiągnięcia celów ze względu na misję-funkcję wywodzącą się z idei tożsamości, formuła i reguła obecności w życiu międzyludzkim.

**Key words:** style of identity, game for identity, choices and rejections despite preserving identity, strategies and tactics by which to accomplish goals with respect to mission-function derived from the idea of identity, formula and rule of presence in interhuman life.